Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 287. — ROK XXXVIII.
SOBOTA
24 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Zbyt jednostronnie.

Jak zwykle, bardzo ostrożnie i wstrzemieźliwie ocenia sytuację w kraju organ centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów w Warszawie, „Przegląd Gospodarczy". Do tej rezerwy zdołaliśmy się już przyzwyczaić, rozumiemy ją i nie dziwimy się jej wcale. Ale, mimo wszystko, wydaje się nam, że oględność w ocenie tej sytuacji oraz celowe unikania bardziej szczegółowej analizy jej przyczyn posunięte są zbyt już daleko. Stosunki rozwijają się w tak szybkiem tempie i skutki kryzysu są tak ujemne, że na bieg rozgrywających się wydarzeń nie można wyłącznie patrzeć ze stanowiska niejako akademickiego. Przemysł, handel i t. d. nie są czemś oderwanem od życia, lecz stanowią jego części organiczne. I jeżeli „Przegląd Gospodarczy" stwierdza istnienie rozłamu politycznego społeczeństwa na dwa namiętnie zwalczające się obozy i nie ukrywa, że nastąpiło zerwanie „wszelkich mostów pomiędzy rządem a opozycją", to winien także wyciągnąć z tego konsekwencje. Nic można i nie powinno być dla niego obojętne, że tak, a nie inaczej, ułożyły się stosunki i, zdaje się, byłoby wskazane, że albo winien dążyć do zasypania tej przepaści, albo, przynajmniej, zabiegać o to, żeby tocząca się walka nie przekraczała normalnych ram walk politycznych. „Przegląd Gospodarczy" pragnie utrzymać się w roli objektywnego obserwatora, trudno jednak przypuścić, aby udawało mu się to jeszcze długo. Póki sytuacja gospodarcza była dobra, można było sobie na to pozwolić. Dziś będzie trudniej, bo walka przenosi się coraz bardziej na te odcinki frontu, które sfery gospodarcze z natury rzeczy najbardziej interesują.

Lecz, pomimo tej rezerwy i daleko posuniętej ostrożności, nie może ukryć „Przegląd Gospodarczy", że polityka rządu budzi w nim zaniepokojenie. Zwłaszcza ostatnie posunięcia rządu w związku z walką z kryzysem nasuwają organowi sfer gospodarczych poważne zastrzeżenia.

Zgodnie ze stanowiskiem całej prasy opozycyjnej, która w polityce gospodarczej rządu nie widzi wszechstronnego programu w dziedzinie walki z kryzysem, ale jedynie, słuszne zresztą zupełnie, dążenia do utrzymania równowagi budżetowej i osłabienia następstw bezrobocia, i „Przegląd Gospodarczy" stwierdza, że akcja rządu ma w pierwszej linji charakter akcji doraźnej, przy której warunkiem powodzenia jest natychmiastowa skuteczność wydanych zarządzeń. Typowym przykładem tej akcji, zdaniem organu kół gospodarczych, są wysiłki, czynione od szeregu miesięcy dla opanowania sytuacji budżetowej, które streszczają się przedewszystkiem w niezmiernie radykalnych cięciach po stronie wydatków. Uznając je za celowe i konieczne w tej chwili, nie mniej jednak czyni „Przegląd Gospodarczy" zaraz uwagę, że „zarządzenia, wydane pod naciskiem bieżących konieczności, mogą się znaleść w rażącej sprzeczności ze wskazaniami, wynikającemi z ogólnego naszego położenia".

Trafnie zauważa dalej cytowane pismo, że załamanie się, względnie zarysowanie się systemu kredytowego największych potęg gospodarczych świata skazuje przez dłuższy czas kraje, słabe pod względem finansowym i zależne w swoim rozwoju od kredytu i kapitałów zagranicznych, wyłącznie na środki własne. Gdy więc już dotąd wołano o taki system podatkowy, któryby popierał, a nie hamował procesu wewnętrznej kapitalizacji — wołanie to w dzisiejszych warunkach znakomicie zyskuje na znaczeniu. Ostatecznie przedłożenia rządu idą niewątpliwie tej tezie naprzekór".

Z tego, jak i z dalszych wywodów „Przeglądu Gospodarczego" można wyciągnąć wniosek, że podatkowe projekty rządowe, a zwłaszcza program walki z bezrobociem, wywołują w kołach gospodarczych poważne zaniepokojenie. Chodzi im najbardziej o ustawowe określenie czasu pracy, w którem dopatrują się poważnego niebezpieczeństwa dla zdolności konkurencyjnej wytwórczości polskiej zarówna na rynkach krajowych, jak i zagranicznych, gdyż nowa ustawa, normująca czas pracy w okresie przesilenia, zwiększa koszty produkcji. „Przegląd Gospodarczy" przewiduje, że w związku z tem należy oczekiwać specjalnych trudności.

Organ wielkiego przemysłu wolałby, żeby rząd poszedł inną drogą, aby szukał wyjścia nie w ignorowaniu zagadnienia kosztów własnych, lecz właśnie w świadomej akcji ku ich obniżeniu. Ponieważ, ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej, nie może być mowy o tem w dziedzinie podatkowej, domaga się „Przegląd Gospodarczy" tem „większej oględności w traktowaniu rozległej dziedziny socjalnej, innemi słowy, dalszego obniżania płac zarobkowych i poddania radykalnej rewizji systemu świadczeń społecznych, przyczem powołuje się na przykład Niemiec, gdzie rząd oświadczył niedawno, że polityka socjalna musi być dostosowana do konieczności finansowych i gospodarczych.

Analizując wywody „Przeglądu Gospodarczego" na temat sytuacji obecnej, odnosi się wrażenie, że ujmuje on ją zbyt jednostronnie. Między kryzysem gospodarczym a stosunkami politycznemi w kraju istnieje ścisły związek, którego „Przegląd Gospodarczy" zdaje się nie widzieć. Gdy pragnie się wyeliminować jedno od drugiego, otrzyma się w końcu obraz niezupełny. Pominięnie innych spraw, bardzo ważnych, a niekiedy wprost decydujących, dla całokształtu naszych stosunków politycznno-gospodarczych, i ograniczanie się tylko do jednego odcinka ubezpieczeń socjalnych i płac zarobkowych — może to upraszcza zagadnienie, ale z pewnością nie daje wyczerpującej odpowiedzi na szereg niepokojących pytań, interesujących właśnie te sfery, których cytowane pismo jest wyrazem. Sfery gospodarcze nie mogą mieć chyba żadnych złudzeń, ażeby wyłącznie w drodze obniżenia płac i świadczeń socjalnych udało się rozwiązać istniejące trudności. Do tego potrzebne są jeszcze inne czynniki, może mniej uchwytne, ale nie mniej przez to bardzo w[illegible]: stabilizacja stosunków politycz[illegible] przywrócenie zaufania i zaniechania uprawiania polityki zaskoczeń i niespodzianek, która wytwarza stan trwożliwej niepewności, nie sprzyjającej wcale umacnianiu się normalnych i zdrowych stosunków w państwie.

Pomijając te wszystkie sprawy milczeniem, „Przegląd Gospodarczy" idzie konsekwentnie po raz ustalonej linji, ale to nie znaczy, aby linja ta była trafna i wiodąca do celu. System ten, może wygodny, nie wywołuje wrażenia siły, którą, bądź co bądź, reprezentują siły gospodarcze w Polsce. Mogłyby one wywrzeć większy wpływ i zdobyć większe znaczenie, gdyby odrazu nie poszły po linji najmniejszego oporu. Idąc tą drogą i zamykając oczy na to, co się wokoło dzieje, dochodzi się zwykle do zupełnej kapitulacji. A. D.

Walka o parlamentaryzm w Polsce.

Warszawa, 23. 10. (Telef. wł.) **Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu głosami dwu klubów BB. i komunistów uchwalone zostały zmiany regulaminu. Wszystkie inne kluby w głosowaniu udziału nie wzięły.**

Od rana znać było duże zdenerwowanie przedewszystkiem wśród BB. Komplet posłów był bardzo znaczny. Zaraz na początku posiedzenia mówiono w kuluarach o rzekomo mającem nastąpić **„porozumieniu"**. Istotnie początkowo miały miejsce pewne objawy, które potwierdzałyby wniosek obserwatora, że dzieje się coś w kierunku porozumienia. Podczas przemówienia pierwszego mówcy pos. Thona pojawiły się wiadomości, że w gabinecie marszałka ma się odbyć jakaś konferencja z przywódcami opozycji. Faktycznie rzecz polegała na tem, że p. Switalski zwrócił się do wicemarsz. Czetwertyńskiego z zapytaniem, czy klub jego nie zgodziłby się na pozostawienie dotychczas obowiązujących godzin przemówień przy równoczesnem rozszerzeniu uprawnień marszałka do

OGRANICZANIA (!) ICH DO 15 MINUT (!).

P. Czetwertyński zajął wobec tej propozycji odmowne stanowisko, podobnie jak i poseł Róg. Podczas dalszych przemówień poselskich toczyły się w gabinecie marszałka narady przy udziale pp. Sławka, Switalskiego, Car, Radziwiłła, Paschalskiego, nad wyjściem z sytuacji i ostatecznie wynaleziono nową formułę, którą referent pos. Paschalski przedstawił w formie wniosku. Oznacza ona pewne **cofnięce się z poprzednio zajmowanego stanowiska.**

BB. MIAŁ DZIEŃ FATALNY,

a z pośród jego członków szczególnie niefortunnie wiodło się p. Carowi. Pos. Czetwertyński w przemówieniu swojem powołując się na regulamin francuski stwierdził, **że co innego mówił p. Car, a co innego mówi regulamin francuski.**

Przed przystąpieniem do porządku dziennego złożył ślubowanie nowy poseł z BB. p. Chmielecki, poczem marszałek zawiadomił Izbę o rezygnacji p. Perkowicza (BB) z mandatu.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad zmianą regulaminu. Pos. Thon stwierdził, że jednym z pozytywnych wyników pracy pierwszego Sejmu było **opracowanie regulaminu wzorowanego na najlepszych.** Umożliwił on pracę posłom dla dobra ogółu ludności. Wnioski natomiast BB. w sprawie zmiany regulaminu nie są **żadną reformą.** Zasadą etyki **parlamentarnej jest taki układ stosunków, że większość, która ma pewne przywileje, daje mniejszości prawo swobodnego wypowiedzenia się.** Dajcie panowie — mówił pos. Thon — posłom pracować. Przecież państwo za to płaci, a nawet po redukcji naszych poborów są one zbyt wysokie, **jako zasiłki dla bezrobotnych.**

Po pośle Thonie zabrał głos poseł Krysa (Stron. Lud.), który mówił: Sanacja wystąpiła z szumnemi hasłami, jak naprawa konstytucji, konsolidacja społeczeństwa, walka o uzdrowienie parlamentaryzmu. **To wszystko okazało się bluffem.** Jeżeli chodzi o hasło uzdrowienia parlamentu, to przypomnieć należy, że w jesieni 1929 r. ówczesny premjer p. Świtalski wygłosił w Filharmonji dwa przemówienia, w których krytykował obyczaje poprzednich sejmów i wytykał, że gdy leaderzy wygłoszą przemówienia, zjawia się wniosek o przerwanie dyskusji. Krytykował, że to była szablonowa metoda, która nie ma nic wspólnego z istotnem wyjaśnieniem sobie lub komukolwiek czegokolwiek.

P. Stroński (Kl. Nar.): Niech pan uważa, żeby marsz. Switalski nie wykreślił tego ze sprawozdania.

P. Krysa: Stałym grzechem sejmów, mówił wtedy p. Switalski, jest to, że przekonanie o posiadaniu arytmetycznej większości kończy dyskusję. **Jeżeli Klub B. B. szanuje poglądy p. Switalskiego, to powinien swój wniosek wycofać.**

P. Roguszczak: Opozycja może być dla rządu nieprzyjemna, spełnia ona jednak pożyteczną dla państwa rolę. Jestem od 10 lat posłem i stwierdzam, że ilekroć tego wymagał interes państwa, **parlament umiał się wznieść na wyżyny.**

Ciąg dalszy na str. 7-mej.

O czem piszą inni?...

Dygnitarze ścigani po śmierci.

P. Boy-Żeleński wysmażył w „Wiadomościach Literackich" artykuł poświęcony projektowi nowej ustawy małżeńskiej. Prócz jednak tego projektu zajał się w nim także pewnemi sprawami religji i Kościoła... Donosi więc, że „dostąpił zaszczytu", iż się nim „zainteresował Watykan". Przechodząc zaś do spraw polskich pisze, że — zawieranie nowych małżeństw (między osobami, które są już związane ślubami małżeńskiemi) wyradza się w „szalbierstwo", prowadzi do zmiany wiary.

„Rzecz — zauważa — staje się szczególnie rażąca, gdy chodzi o wybitne jednostki, o dygnitarzy, których fałsz ściga nawet po śmierci i przy których trumnie **odbywają się gorszące sceny oszukańczych rewindykacyj religji, którą porzucili"**..

Co p. Boy-Żeleński ma na myśli?

Wina magistratu warszawskiego.

„Express Poranny" występuje przeciw Magistratowi warszawskiemu, że dopuścił do strajku włoskiego urzedników. Nie chodziło tylko o wstrzymanie pensji, ale także o to, że

„Magistrat wymówił w swoim czasie pracę funkcjonarjuszom wydziału finansowego: egzekutorom, poborcom podatkowym itd. Wymówienia miały na celu pozbawienie tych pracowników praw, nabytych nieraz długoletnią służbą, przez przeniesienie do niższych kategoryj.

Takie traktowanie pracowników musiało wywołać reakcję. Musiało, bo urzędnicy boją się precedensów. Boją się, aby magistrat w ten sposób nie zniszczył wszystkim wypracowanych emerytur.

Ten postulat mógł być przez magistrat załatwiony".

„Zapobieganie strajkowi leżało w możliwościach magistratu. Nie pomyślano jednak o tem na Ratuszu.

A w rezultacie: **kasy miejskie znieruchomiały, pieniądze nie wpływają i nad magistratem zawisła naraz groza protestów weksli z podpisem prezydjum miasta**...

To jest ostateczność, do której doprowadzić nie wolno, choćby ze względu na toczące się rokowania pożyczkowe. W ręku magistratu leży klucz rozwiązania krytycznej sytuacji. Nie degradować pracowników — zlikwidować strajk i nie szargać bez przerwy opinji samorządu stołecznego!"

Wycofywanie się z obozu faszystowskiego.

„Słowo Polskie" zaczyna się wycofywać ze swoich antyparlamentarnych i faszystowskich założeń. Pokazuje się to teraz z okazji dyskusji nad „zautomatyzowaniem" parlamentu przez wniosek B. B.

„I my — oświadcza — nie zachwycamy się tą automatyką systemu parlamentarnego. Nie zachwycamy się nią, ponieważ — tak, jak zawsze dotychczas, tak i teraz — widzimy w **parlamencie takim, jakim jest dzisiaj i jakim musi niestety** być w ramach obowiązującej jeszcze konstytucji — **przeżytek ustrojowy, nieodpowiadający potrzebom i warunkom zmienionej rzeczywistości"**.

Dawniej „Słowo Polskie" występowało przeciw parlamentowi wogóle. Dziś, zmądrzawszy, tylko przeciw „takiemu parlamentowi, jaki jest dzisiaj". Jak tak dalej pójdzie, to wogóle cały faszyzm gotów wywietrzeć z rozpalonych głów panów ze „Słowa Polskiego".

Interpelacja sen. Thulliego.

„Nowy Dziennik" podaje dosłowny tekst interpelacji wniesionej onegdaj przez sen. Thulliego do Min. S. W. w sprawie — o której pisaliśmy — poradni dla zapobiegania ciąży.

„Komisarz rządu na stoł. miasto Warszawę — brzmi interpelacja — udzielił rzekomo na skutek starań p. Boya-Żeleńskiego i p. Budzińskiej Tylickiej zezwolenia na otwarcie w Warszawie przy ulicy Leszno poradni zapobiegania ciąży. Jasną jest rzeczą, że zapobieganie ciąży jest eufemizmem dla przerwania ciąży, które wedle obowiązujących ustaw jest karalne. Nie potrzeba udowadniać, jak otwarcie tego rodzaju poradni szkodliwie wpłynie na moralność publiczną. Zresztą zabiegi zapobiegania ciąży odbiją się szkodliwie na organiźmie kobiety, wedle zdań najpoważniejszych lekarzy, jakoteż wedle statystyki sowieckiej, która wykazuje, że skutkiem takich zabiegów 3 proc. kobiet w Rosji sowieckiej jest bezpłodnych.

Wobec tego podpisani zapytują p. ministra, czy jest skłonny cofnąć udzielone przez komisarza rządu zezwolenie, oraz czy zechce pouczyć podwładne organy władz politycznych o niedopuszczalności wydawania tego rodzaju koncesyj".

Kuratorjum krakowskie zaprzecza.

Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego pomieściło w „Czasie" komunikat, w którym twierdzi, że

„opisywany przez **posła Piotrowskiego** oraz prasę wypadek, „jakoby w jednem z gimnazjów krakowskich woźny wyzywająco odciął się przełożonemu swemu dyrektorowi, okazując mu równocześnie znaczek agenta policyjnego", **nie miał miejsca w żadnej z tutejszych szkół"**.

Cóż na to poseł Piotrowski?

P. Boy-Żeleński o nowej ustawie małżeńskiej.

Przed paroma dniami zwróciliśmy uwagę katolickiego społeczeństwa na gotowy już projekt ustawodawstwa małżeńskiego. Podnieśliśmy zwłaszcza postanowienia, które małżeństwo czynią iluzorycznem, albowiem dopuszczają rozwód dla każdego małżeństwa bezdzietnego „bez podania powodu". Nie są to jednak, niestety, jedyne postanowienia gwałcące katolicką zasadę. O nowym projekcie prawa małżeńskiego zaczynamy się dowiadywać rzeczy, które sprawiają, że **kto wie, czy nie jedynem stanowiskiem katolików wobec niego będzie — żądać nie zmiany tego lub innego paragrafu, ale wręcz nowego projektu.**

Kilka nowych szczegółów podaje p. Boy-Żeleński w „Wiad. Literackich"... Lecz zanim do nich przejdziemy, nie zaszkodzi przytoczyć komentarza, którym p. Boy-Żeleński projekt zaopatrzył.

Projektowana ustawa jest, twierdzi p. Boy, „rozumna i odważna", — komisja kodyfikacyjna „wyprzedza (przez nią) nasze społeczeństwo" które pewnych „nowości" nie rozumie jeszcze. Nie wie tylko p. Boy, czy ustawa będzie przyjęta. Kiedy bowiem mówił o niej z jednym z „dygnitarzy" (czyżby państwowych?), usłyszał od niego, że nic nie można wiedzieć. Jest to bowiem — mówił „dygnitarz"

„kwestja pieniężna. Kler na tem dużo traci. **Jura stolae trzebaby odszkodować.** To są duże sumy. Skąd na to wziąć pieniędzy? Nervus rerum, w tem rzecz; wszystko inne idzie dopiero potem..."

Taki to komentarz dał p. Boy projektowi prawa małżeńskiego: — ustawa dobra, „rozumna i odważna", ale — cóż z tego, kiedy — kler przez nią traci „duże sumy". A że państwo nie ma tyle pieniędzy, by go odszkodować, więc pewnie — zechce paktować, a może nawet ustąpi.

Jest to **spekulowanie na ludzką naiwność...** Czasy są ciężkie, a ludzie drażliwi na punkcie złotego. Gdybyż się to dało całą walkę o nową ustawę małżeńską sprowadzić metodą „materjalizmu dziejowego" do walki o — pieniądze i o korzyści materjalne! Więc — do dzieła!... Księżom chodzi o jura stolae!

Właściwie, należałoby sobie życzyć, by ktoś podtrzymał twierdzenie p. Boya i w jego imię wystąpił do walki o nowe prawo małżeńskie. Wystarczyłoby, by kler oświadczył, że rezygnuje z opłat pobieranych z okazji ślubów a projekt komisji kodyfikacyjnej powędrowałby do kosza... Lecz, niestety, nie wszyscy przeciwnicy katolickiego małżeństwa tak są naiwni. Dlatego trzeba przypuszczać, że w dyskusji, która się zapowiada, nie spotkamy już argumentu Boya.

Tyle w sprawie komentarza p. Boya. A teraz — do projektu!

Projekt — jak wynika z wywodów p. Boya — **wprowadza śluby cywilne fakultatywne;** narzeczeni mogą zawrzeć ślub „albo przed urzędnikiem stanu cywilnego, albo przed duszpasterzem"... **Będzie więc anarchja.** Kościół nie uzna małżeństw cywilnych, nie zawartych w kościele, co oczywiście musi doprowadzić do przykrych komplikacyj dla życia towarzyskiego, a na samych cywilnych małżeństwach odbije się w zakresie ich życia religijnego pewnemi skutkami.

Wysunął p. Boy ponadto jako wielką zdobycz łatwość w uzyskiwaniu rozwodu przez małżeństwa bezdzietne. O tem już pisaliśmy. Dobrze jednak będzie przy tej sposobności przytoczyć jego uwagę, że **skutkiem tych ułatwień rozwodowych wejście u nas w życie „małżeństw koleżeńskich" staje się bliskiem.** Speranda ta bowiem naświetla jaskrawo przewodnią ideę projektu, skoro — zdaniem p. Boya-Żeleńskiego — umożliwi i wobec państwa zalegalizuje zwyczajny konkubinat, nazwany eufemistycznie „małżeństwem koleżeńskiem", jako prawdziwe małżeństwo, korzystające z tych samych praw, któremi cieszy się małżeństwo kościelne.

Niepokojącemi w najwyższym stopniu są takie artykuły projektu dotyczące **rozwodów dla małżeństw mających dzieci.** Projekt wymaga od nich pewnych „powodów" do uzyskania rozwodu. Ale i tu separacja po 3 latach zmienia się automatycznie na rozwód, o ile tylko los dzieci będzie zabezpieczony.

Oto są nowe wiadomości o projekcie Komisji Kodyfikacyjnej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że uchwalenie go przez parlament i wejście w życie byłoby nie czem innem, tylko — rozbiciem rodziny i zapanowaniem „publicznego bezwstydu", jak mówił Montesquieu. Lecz panowie prawnicy, którzy rękę przyłożyli do tego dzieła, zapomnieli lekcję historji w sprawie rozwodów. „Bezwstyd publiczny — ujmuje ją lapidarnie autor dzieła „Esprit des Lois" — jest najgorszem z nieszczęść dla cywilizacji, i przynosi z sobą **pewność (!) zmiany ustroju"**... Ku jakiemu ustrojowi zmierza projekt, nie potrzeba chyba dodawać!

I z katolickich zatem i z kulturalnych powodów należy projekt komisji kodyfikacyjnej zwalczać!

W. Z.

W przededniu procesu jedenastu.

Warszawa, dnia 22 października.

Już w najbliższy poniedziałek ma się rozpocząć **proces, jakiego jeszcze nie było w Polsce, proces jedenastu, proces brzeski,** nic więc dziwnego, że wszelkie przygotowania techniczne są już na ukończeniu.

OSKARŻENI I OBRONA.

Rozprawa odbędzie się w pięknej sali kolumnowej w historycznym pałacu Paca, przy ul. Miodowej, — sali niewielkiej rozmiarami i dlatego ilość kart wstępu, z konieczności będzie ograniczona, zwłaszcza, że zachodzi potrzeba zarezerwowania więcej, niż zazwyczaj, miejsc, bo aż dla 11 oskarżonych, około 20-tu obrońców i licznych przedstawicieli prasy miejscowej, prowincjonalnej i zagranicznej.

Na ławie oskarżonych zasiedą posłowie i znani działacze polityczni: **Norbert Barlicki, Herman Lieberman, Adam Pragier, Stanisław Dubois, Adam Stanisław Ciołkosz, Mieczysław Mastek, Kazimierz Bagiński, Wincenty Witos, Józef Putek, Władysław Kiernik i St. Sawicki.**

Kompletowanie listy obrońców odbywa się w dalszym ciągu. Dotychczas wiadomo, że podjęli się obrony adwokaci: **Berenson, Beukel, Barcikowski, Honigwill, Jarosz, I. Nowodworski, Rudziński, Śmiarowski, Sterling, Szurlej, St. Urbanowicz** i kilkunastu innych, których nazwiska nie podano jeszcze do wiadomości publicznej.

SKŁAD SĄDU I OSKARŻYCIELE.

Rozprawie przewodniczyć będzie **wiceprezes Klemens Hermanowski, przy udziale sędziów Jana Rykaczewskiego** i **Stanisława Leszczyńskiego.**

Przy stole urzędu publicznego zasiądą **wiceprokuratorzy Witold Grabowski i Robert Rauze,** który sporządził i podpisał akt oskarżenia w tej sprawie, zawierający 102 stronice druku maszynowego.

ŚWIADKOWIE.

Obrońcy złożyli w sądzie listę 160 świadków odwodowych. Z wybitniejszych osobistości świata politycznego wymienić należy **b. marszałków Sejmu Trąmpczyńskiego, Rataja i Daszyńskiego, b. premjera Bartla,** posłów Niedziałkowskiego, Dębskiego, Roga, Rybarskiego, b. ministra jednego z przywódców NPR. Chądzyńskiego, b. posła Popiela, Malinowskiego, Kulerskiego, Andrzeja Struga, Thugutta, Kwapińskiego, Hausnera, prez. m. Łodzi Ziemięckiego, b. wojewodę Dunin-Borkowskiego, **przywódców Ch. D. Korfantego, Chacińskiego i Bittnera.**

JAK DŁUGO POTRWA PROCES?

Ze względu na wielką ilość świadków (prócz 186, powołanych przez akt oskarżenia, obrona zawnioskowała zawezwanie około 160 świadków), obliczają czas **trwania rozprawy conajmniej na 4—5 tygodni.**

MIEJSCA DLA PUBLICZNOŚCI.

Co do miejsc dla publiczności, to tych, z uwagi na szczupłe rozmiary sali, będzie bardzo niewiele, mianowicie **zaledwie kilkadziesiąt.** Ponieważ część kart będzie wydana dla rodzin oskarżonych, więc **tylko szczupłe grono osób postronnych będzie mogło znajdować się na sali rozpraw.**

Wobec tego jednak, że karty wstępu będą bezimienne i proces prawdopodobnie potrwa — ze względu na liczbę (aż kilkuset) świadków — około miesiąca, ci więc co otrzymają karty wstępu **będą mogli przekazywać je innym osobom** (na dowolne dni), o ile nie zechcą sami być na sali przez cały okres trwania przewodu sądowego.

Również zaznaczyć należy, że ilość miejsc dla publiczności i dlatego jeszcze będzie ograniczona, że na galerje, okalające salę, nikogo nie można puścić z powodu ich słabej konstrukcji i niewytrzymałości, jak to stwierdziła specjalna komisja techniczna. Zresztą dostęp do tych galeryj z obu stron, jest oddawna już zamknięty.

TYLKO W PRZERWACH.

Świeżo ustalony regulamin opiewa, iż dla zachowania spokoju i nieprzeszkadzania sądowi, prokuraturze i obronie w prowadzeniu sprawy, podczas trwania przewodu sądowego przedstawiciele prasy i publiczność **nie mogą opuszczać sali rozpraw,** czekając na zarządzone przez przewodniczącego przerwy, które będą uskuteczniane w miarę potrzeby i zgodnie z przepisami proceduralnemi.

Obrona oskarżonych w procesie brzeskim uruchamia w czasie trwania procesu specjalny sekretarjat, **celem wszechstronnego informowania prasy.**

A.

Niemcy na rozdrożu

Odczyt dr. Dembińskiego w krakowskim Katol. Instytucie Naukowym.

Katolicki Związek Polskich Przyjaciół Pokoju w Krakowie urządził w ub. czwartek zebranie dyskusyjne z referatem swego prezesa, dr. Henryka Dembińskiego na temat „Niemcy na rozdrożu"

Zebranie zagaił ks. prałat **Maśliński,** witając liczne a doborowe grono słuchaczy, a wśród nich rektora Uniw. Jag., ks. prof. Michalskiego.

Dr. Dembiński mówił najpierw o swej podróży po Westfalji i Nadrenji, którą odbył wraz z p. K. Mayrem, katolickim pacyfistą niemieckim. W czasie tej podróży wygłosił dr. Dembiński 12 referatów na temat stosunków polsko-niemieckich. Dyskusja była zwykle ożywiona, poglądy prelegenta zostały gdzieniegdzie życzliwie przyjęte. Naogół jednak dało się zauważyć, że starsze pokolenie niemieckie jest bardzo głęboko przeniknięte niechęcią do Polski i bezwzględnie jest przekonane o „niemożliwości" istnienia dzisiejszej granicy polsko-niemieckiej. Przeciwko tej granicy występują również wszystkie partje niemieckie. Różnią się one tylko co do sposobów, jakich użyć zamierzają. Katolickie centrum przeszło ewolucję i odnosi się do Polaków jeszcze mniej życzliwie niż dawniej. Stało się to w dużej mierze pod wpływem ks. Ulitzki, centrowca ze Śląska. Centrum źle postępuje, że swym referentem spraw polskich czyni właśnie działacza z terenu, na którym walki narodowościowe były tak zacięte. Centrum wywiera na politykę Niemiec duży wpływ. Wśród młodzieży katolickiej ujawnia się jednak niezadowolenie z jego polityki.

Dużo uwagi poświęcił prelegent Hitlerowi. Uważa go za niesłychanie zdolnego demagoga. Umie on zdobywać masy, ale program ma mglisty i mętny. Wojuje on hasłem odrodzenia duchowego i fizycznego Niemiec, szerzy zoologiczny antysemityzm, zapowiada odwrót od demokracji i reformę ustroju gospodarczego, ale niewiadomo, w jaki sposób chce to wszystko przeprowadzić.

Zdaniem prelegenta, Hitler nie spieszy się bardzo do objęcia władzy. Na przeszkodzie stoi mu zresztą Bruening, który okazał się bezspornie wielkim mężem stanu. Wielką przeszkodą dla narodowego socjalizmu jest także to, że rząd pruski znajduje się w rękach koalicji socjalistyczno-centrowej. Wywołanie rewolucji byłoby zdaniem prelegenta zbyt ryzykownem dla Hitlera. Woli on czekać, spodziewając się na wiosnę wielkich sukcesów wyborczych. Komuniści zaś okazują obecnie mniejszą ruchliwość. Wobec tego mimo 5 miljonów bezrobotnych nie będzie prawdopodobnie w Niemczech przewrotu. Co do przyszłości, to istnieje możliwość pewnej poprawy sytuacji gospodarczej Niemiec, co wpłynie także na nastroje polityczne. Bilans handlowy Niemiec jest dodatni, to też możliwem jest, że Niemcy dojdą do równowagi finansowej.

Wszystkie te kłopoty Niemiec sprawiają, że Niemcy nie mogą zająć się sprawami polskiemi tak, jakby pragnęły. Niepowodzenie planu „Anschlussu" celnego przekonało zresztą Niemców, że położenie międzynarodowe nie jest dla nich korzystne i plan rewizji granic Polski nie mógłby być urzeczywistniony. Wojna zaś jest teraz również nieprawdopodobna. Wobec tego pacyfiści powinni korzystać z czasu i organizować się, oraz utrwalać hasła pokoju, by kiedyś w krytycznej chwili zaważyć na szali wydarzeń.

Odczyt nagrodzili słuchacze burzliwemi oklaskami. W dyskusji zabierało głos kilku mówców, przyczem wyróżniły się głębokie uwagi ks. prof. Michalskiego o konieczności wymiany myśli z młodzieżą francuską i niemiecką, oraz o skupianiu pod sztandarem pacyfizmu jednostek twórczych i mocnych.

Na ziemiach Rzplitej

Palestra w Rzeszowie przeciw projektowi o ustroju adwokatury.

W Rzeszowie 20 bm. odbyło się ogólne zebranie adwokatów i aplikantów adwokackich. Poseł Dr. Józef Liwo, członek komisji prawniczej w Sejmie, omówił rządowy projekt o ustroju adwokatury, przedstawiając w sposób bardzo rzeczowy te wszystkie postanowienia projektu, **które godzą w godność, byt i niezależność polskiej palestry.**

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, przyczem wszyscy w sposób bardzo **ostry wypowiedzieli się przeciwko tym postanowieniom** projektu, które znoszą autonomję adwokatury, pozbawiają ją zachowania tajemnicy zawodowej, udzielają Sądowi możności dotkliwego karania adwokatów, a nawet skreślenia ich z listy adwokackiej itd.

W końcu jednogłośnie uchwalono następującej treści rezolucję:

„Zebrani w dniu 20 października 1931 r. adwokaci i aplikanci adwokaccy w Rzeszowie stwierdzają, że przedłożony do Sejmu przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt o ustroju adwokatury godzi w niezależność i godność **palestry** przez to uderza w żywotne interesy społeczeństwa, a mianowicie w prawidłowy wymiar sprawiedliwości.

Dlatego zebrani, przyłączając się do rezolucji Izby adwokackiej w Krakowie, **wyrażają energiczny protest i zwracają się z prośbą do Sejmu i Senatu o odrzucenie postanowień szkodliwych dla niezależności adwokatury polskiej".**

Pierwszy polski statek sanitarny.

W porcie gdyńskim spuszczony został na wodę pierwszy polski statek sanitarny, wykonany w stoczni gdyńskiej na zamówienie urzędu morskiego. Statek ten o specjalnej konstrukcji, dostosowanej do przewozu chorych, **przeznaczony jest dla służby sanitarnej w porcie**, oraz dla potrzeb budującej się pod Gdynią stacji kwarantanny. Pierwszy statek sanitarny, któremu nadano nazwę „Samarytanka" odbywa obecnie próbne pływanie i po przyjęciu przez komisję oddany zostanie do użytku służby sanitarnej w porcie gdyńskim.

Potajemny werbunek do legji cudzoziemskiej Z. S. R. R.

Konflikt zbrojny japońsko-chiński postanowili w Warszawie wykorzystać dla swoich celów jakieś ciemne indywidua, które uwijając się wśród bezrobotnych, nakłaniali ich do wstępowania do anonimowej legji cudzoziemskiej **Z. S. R. R. do walki na mandżurskim froncie.** Oszuści obiecywali premje w wysokości 1.000 dolarów, oraz żołd i 15 dolarów miesięcznie. **Chętnych i naiwnych było bardzo dużo.** Wyznaczono im nawet zbiórkę na ulicy Czerniakowskiej. Nie przybyli jednak „komisarze". Śledztwo policyjne wykazało, **że agenci pobrali od naiwnych po 25 złotych na koszta oględzin lekarskich** i t. p. Policja jest już na tropie aferzystów.

Lekarz-cudotwórca w więzieniu.

Policja grudziądzka wpadła na trop wielkiej afery oszukańczej, która działalnością swą obejmowała teren całej Polski. Oto niejaki Kościemski ogłaszał od dłuższego czasu w dziennikach, że jest w posiadaniu amuletu przeciw wszystkim prawie chorobom (!). **Amulet ten, t. zw. „Samaris" był zupełnie prosty.** Za pomocą specjalnej sztancy wytłaczał on znaczki wielkości monety dwuzłotowej, z blachy miedzianej i cynkowej. Dwie takie blaszki zaszywał do małego woreczka płóciennego, do którego przyczepiał sznureczek, aby blaszki można było zawiesić na szyi. Ten to „wynalazek" **sprzedawał na terenie całego kraju.** Oszustem zaopiekowały się wkońcu władze policyjne. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono około 150 gotowych blaszek, oraz druki propagandowe. Okazało się, **że Kościemski poprzednio sprzedawał również przez siebie „wynaleziony" środek przeciw wzdęciu u bydła.** Wyspecjalizowany w tym zawodzie, przerzucił się następnie do „leczenia" ludzi. Jego zaś wyleczy więzienie.

———X———

5 LAT WIĘZIENIA ZA SZPIEGOSTWO. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę mieszkańca Królewskiej Huty **Tadeusza Badury,** oskarżonego o szpiegostwo na rzecz jednego z państw obcych. Sąd skazał Badurę na 5 lat ciężkiego więzienia.

WYKRYCIE FABRYCZKI FAŁSZYWYCH 5-CIOZŁOTÓWEK. Policja pow. będzińskiego wpadła na trop fałszywych 5-cio złotówek. Falsyfikaty te nieudolnie podrobione puszczano w obieg na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. W związku z tem **aresztowano murarza Jana Cluka i właściciela piwiarni Marcina Walczaka z Będzina.** Przeprowadzona u nich rewizja wykryła pewną ilość fałszywych 5-cio złotówek. Policja prowadzi dalsze śledztwo.

Emigracja polska we Francji nie chce szkoły świeckiej.

UCHWAŁY ZJAZDU KATOL. W LENS.

18 października odbył się w Lens wielki zjazd katolicki. O liczbie uczestników może świadczyć fakt, że samych sztandarów niesiono w pochodzie 108.

Zjazd rozpoczął się Mszą św., którą odprawił ks. prałat Ładoga. Kazanie wygłosił ks. biskup Dymek, delegat ks. kardynała Hlonda. Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady kongresu, które zagaił p. Szambelańczyk, prezes Zjednoczenia Towarzystw Katolickich. Najpierw wysłano depesze hołdownicze do Ojca św., prezydenta Mościckiego, kard. Hlonda i amb. Chłapowskiego.

Długi szereg przemówień powitalnych rozpoczął ks. biskup Dymek, potem mówił konsul z Lille, p. Mazurkiewicz, ks. Cegiełka, wydawca „Narodowca" p. Kwiatkowski i inni. Następnie p. Data wygłosił referat o wychowaniu chrześcijańskiem, p. Witkowska o małżeństwie, a ks. Cegiełka o stosunku Kościoła do spraw społecznych.

W czasie referatów przybył na salę ks. biskup Dutoit z Arras, którego zebrani serdecznie powitali, a który w odpowiedzi żałował, że nie może przemówić do zebranych w ich ojczystym języku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos ks. biskup Dymek, stwierdzając z radością, że wśród wychodźtwa panuje dobry duch. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono tę wspaniałą manifestację.

Zjazd uchwalił kilkanaście rezolucyj. Podziękowano w nich Episkopatowi i duchowieństwu polskiemu za opiekę duchowną, a księży biskupów francuskich zapewniono o przywiązaniu do nich katolików polskich. Równocześnie jednak rezolucja powiada:

„Zjazd stwierdza z przykrością, że wielka część rodaków wskutek trudności i przeszkód stawianych w niektórych miejscowościach, obojętnieje dla Kościoła i odpada od niego, powiększając szeregi sekt protestanckich i wrogów Kościoła, przez co zmniejsza się wydajność akcji katolickiej wśród Polaków.

Zanosi się gorącą prośbę do Episkopatu franc., by ułatwiano korzystanie ze wszelkich posług duchownych w języku ojczystym, udzielanych przez kapłanów-Polaków".

Dalej potępiono tych, którzy nikczemnem donosicielstwem, niegodnem Polaka, pomniejszyć usiłują wartość i zasługi katolickich organizacyj dla kraju i emigracji.

Następnie zjazd wypowiada się stanowczo przeciwko próbom zeświecczenia szkoły i apeluje do władz Rzeczypospolitej Polskiej w kraju i na emigracji, by nie dopuszczano do uszczuplania godzin języka polskiego i do zmniejszania liczby przedszkoli, oraz by w programie szkolnym uwzględniono naukę religji.

Ponieważ o prawdach wiary ten tylko uczyć umie, kto je uznaje i praktykuje, prosi się władze R. P., by tylko takie nauczycielstwo przysyłano, które słowem i przykładem wpoić potrafi w duszę dziecka zasady wiary katolickiej.

Jubileusz ziemniaków w Wojaszówce.

Z Wojaszówki (woj. lwowskie) piszą nam:

Wiadomo, że ziemniak obchodzi tego roku bardzo poważną 350-tą rocznicę swego przywędrowania do Europy. Miejscowe nasze S. M. P. Ż. gościło z tego powodu w tych dniach u siebie katolickie Stowarzyszenia żeńskie z okolicznej Korczyny, Szebni, Ustrobny i Przybówki.

Po wzniosłem, przed nowozbudowanym pomnikiem uczczeniu poległych, pochodzących z tych miejscowości, z który'h zawitały do nas wzmiankowane Stowarzyszenia, przystąpiono do otwarcia wspólnego ogólnego zebrania. Na całość złożyły się między innemi przemówienia powitalne, połączone z tłumaczeniem wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, żywa pogadanka p. t. „Ziemniaki" p. dyr. K. Trybusa, **zagadki i żarty, śpiewy, zabawne pieczenie ziemniaków i spożywanie ich** przy rozniecenem ognisku na polu, przy akompanjamencie ręcznej harmonji, wreszcie budzące ogromną wesołość **zawody ziemniaczane,** połączone z uzyskaniem tytułu „Przodowniczki w sadzeniu ziemniaków".

Uroczystość zaszczycili swą obecnością przedstawiciele duchowieństwa, inteligencji i nauczycielstwa.

Siekiera w rękach szaleńca.

Na folwarku Soliszki w gminie drewnieckiej mieszkaniec tego folwarku, **Antoni Włodów dostał nagle ataku furji** i począł demolować mieszkanie. Następnie **porwawszy siekierę, rzucił się na swego młodszego brata Jana,** zadając mu **kilka ciosów w głowę.** Obecna w czasie tego zajścia matka furjata, ratując swego młodszego syna, usiłowała mu wyrwać siekierę lecz **sama została ugodzona dwoma ciosami.** Krzyk rannych zaalarmował sąsiadów, którzy wspólnemi siłami warjata ubezwładnili. W czasie walki ranne zostały jeszcze trzy osoby. **Rannych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.**

———ooo———

TAKSÓWKA WYWRÓCIŁA AUTOBUS. Na szosie Lida—Bielica na autobus z 12 pasażerami podczas mijania, wpadła z tyłu taksówka. Wskutek silnego najechania autobus wywrócił się do rowu, przyczem wszyscy pasażerowie doznali poważniejszych obrażeń. Między innymi niejaka Maciukiewiczowa doznała złamania obojczyka.

WŁASNE DZIECKO UTOPILI W RZECE. W grudniu ub. roku na brzegu rzeki **Rudominki na Wileńszczyźnie znaleziono zwłoki** 5-ciodniowego dziecka, owinięte w szmatę z przymocowanym do nóżki kamieniem, wagi 3 kg. Ciało dziecka pogrążone było główką w wodzie. Śledztwo wszczęte w tej sprawie rzuciło poważne podejrzenie na Annę Kisielową i jej męża Józefa. Badani, zmieniali kilkakrotnie swe zeznania, wkońcu jednak przyznali się do dzieciobójstwa. W tych dniach odbyła się rozprawa przed sądem karnym w Wilnie, który zasądził małżonków na 10 lat ciężkiego więzienia.

———ooo———

Z całego świata.

Fałszywe pogłoski o zerwaniu stosunków pomiędzy Watykanem a Litwą

Wiadomość o wydaleniu z Litwy Mgra Faiduttiego, charge d' affaires Stolicy Apostolskiej przy rządzie kowieńskim, jest pozbawiona wszelkich podstaw. W chwili obecnej **Mgr. Faidutti znajduje się w klinice w Królewcu, gdzie ma poddać się operacji.** Po powrocie do zdrowia obejmie on ponownie swoje obowiązki na Litwie. W ostatnich czasach **stosunki między Litwą i Watykanem uległy widocznej poprawie.** (K. A. P.).

Katakumby rzymskie.

Papieski instytut archeologji chrześcijańskiej opracował plan robót wykopaliskowych w katakumbach. Na podstawie 33-go **artykułu** konkordatu z Włochami **Stolica Apostolska objęła pod swój zarząd katakumby w Rzymie i we wszystkich miejscowościach Italji;** z prawem zarządzania katakumbami łączy się naturalnie obowiązek czuwania nad nimi i otaczania ich odpowiednią opieką. Dzięki postanowieniom konkordatu Watykan może obecnie zająć się przeniesieniem prochów pierwszych chrześcijan i świętych i może przystąpić do dalszych niezbędnych prac wykopaliskowych. W działalności swojej jednak musi brać pod uwagę nietylko ustawy państwowe, ale i pewne prawa osób trzecich. Papieska komisja dla spraw katakumbowych musiała prowadzić długie rokowania z właścicielami gruntów, pod któremi leży większość cmentarzy staro-rzymskich, nim odkupienie tych terenów stało się możliwe. Pod samym tylko Rzymem znajdują się 54 katakumby, z pośród których **pewne tylko częściowo zostały zbadane.** Trudności, stojące na przeszkodzie pracom wykopaliskowym, w wielu miejscach zwiększyły się wskutek wymagań nowoczesnego ruchu ulicznego a także wskutek projektu robót budowlanych które mają być przeprowadzone w obrębie starej dzielnicy Wiecznego Miasta. Wielkie zainteresowanie budzą również w archeologach podziemne miejsca kultu i cmentarze w innych miejscowościach Włoch, a przedewszystkiem **słynne katakumby w Nola i Syrakuzach, które najpierw mają być poddane gruntownemu zbadaniu.** (K. A. P.).

———:o:———

WZRUSZAJĄCY PODARUNEK. Mieszkańcy miasteczka Leksand (Dalekarlja — Szwecja) złożyli się ostatnio na wspaniały podarunek dla pewnego staruszka Jers-Per'a, który niedawno powrócił do rodzinnych stron po długoletniej tułaczce zagranicą. Jers Per, pragnąc za młodu dostać się do Ameryki, **przewędrował w tym celu całą Syberję** pieszo i przez cieśninę Beringa dostał się do swej „ziemi obiecanej". Niestety, nie dorobił się w Ameryce żadnego majątku i bez grosza powrócił do ojczyzny.

Ludność miasteczka Laksand, pragnąc zapewnić utrzymanie temu wikingowi XX. wieku, **wspólnym kosztem wybudowała dlań domek** i zobowiązała się dostarczać mu pożywienia, odzienia, oraz 30 koron miesięcznie do końca życia.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" załączamy blankiety P. K. O. z prośbą do P. T. Abonentów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc listopad i uregulowanie zaległości za poprzednie miesiące.

Wykrycie nowej organizacji opozycyjnej na Ukrainie.

W Charkowie aresztowano 10 prezesów sowietów okręgowych, 5 kierowników **stacyj** traktorowych 17 sekretarzy miejscowych organizacyj komunistycznych, 12 przewodniczących kolektywów rolnych oraz licznych **urzędników.** Wykryta organizacja opozycjonistów ukraińskich **zorganizowała podobno systematyczny sabotaż celem umożliwienia wywozu zboża i innych produktów z Ukrainy.** Wśród aresztowanych komunistów znajduje się 8 wyższych urzędników Ukrainy Sowieckiej.

Samochodem na Etnę.

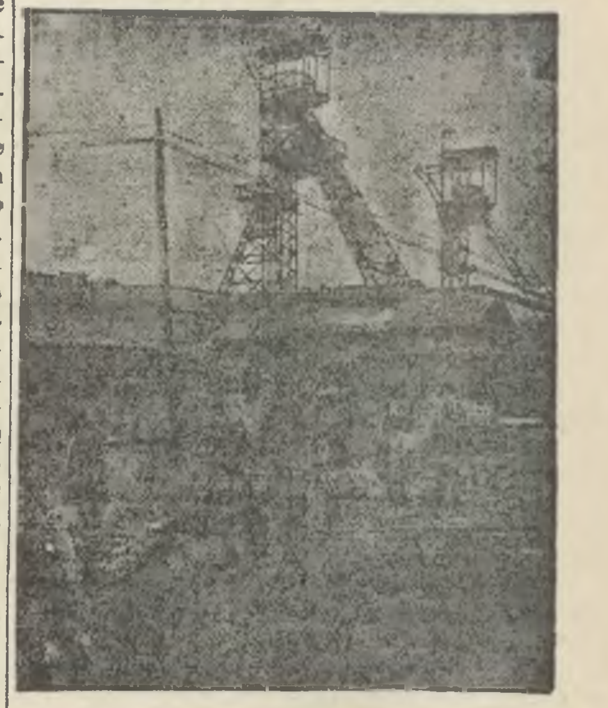
Na przyszłą wiosnę mają być ukończone — jak donoszą z Rzymu — prace nad budową na wyspie Sycylji drogi, która wywoła prawdziwą sensację wśród automobilistów, gdyż umożliwi im jazdę z Catanji przez Nicolosi **na najwyższy taras wiecznie dymiącego wulkanu Etny** i to samochodami średniej siły. Droga ta o długości 19 km. a szerokości 8 metrów, pokryta asfaltem jest tak przeprowadzona, że spadek jej rzadko sięga 7 **metrów na sto metrów, a kończy się na wysokości 2.000 metrów, na tarasie, na którym sterczy szczyt z kraterem wulkanu.**

Prywatne państwo na wyspie.

Znany finansista londyński, mr. Martin Hartman, niedawno nabył wyspę Lundy, położoną w kanale bristolskim. za cenę 17.000 funtów sterlingów stał się on nieograniczonym władcą małego państewka: Wyspa ta istotnie jest niewielka, gdyż długość jej mierzy niespełna trzy kilometry a mieszkańców ma wszystkiego 50.

Nabywca jest bardzo zadowolony ze swego miniaturowego królestwa; zamieszkał w komfortowo urządzonej willi i stał się monarchą nieograniczonym, gdyż ma prawo ściągania podatków. Jego „program" rządowy jest pokojowy i polega na projekcie zbudowania nowoczesnego hotelu i restauracji, które stałyby się źródłem sporych dochodów.

W kopalni Mont Cenis



wydarzyła się, jak już donosiliśmy, straszna katastrofa, w której poniosło śmierć 17 osób. Oto pierwsze zdjęcie z terenu katastrofy.

TRANSMISJA FOTOGRAFJI RZYM — NOWY JORK. Od kilku dni zaprowadzono obsługę telefotograficzną między Rzymem a Nowym Jorkiem, z opłatą 2 lir za każdy centymetr kwadratowy. Dzienniki rzymskie umieściły już zdjęcia z meczu bokserskiego tego samego dnia, kiedy odbył się on w Nowym Jorku. Fotografje nadaje się w urzędzie telegraficznym Rzymu lub ważniejszych miast prowincjonalnych.

WYRAZ „GAZETA" POWSTAŁ WE WŁOSZECH w początkach XII. w. Oznaczał on pewną kwotę t. zw. „gazettę", za którą można było wypożyczyć do przeczytania na miejscu egzemplarz ręcznie pisany kroniki najciekawszych wydarzeń. Najbardziej rozpowszechniony był ten zwyczaj w Wenecji, gdzie specjalni pisarze wydawali t. zw. „notizie seritte". Przetrwały te „gazetty" pisane aż do XVI. wieku.

Sztuka.

Nestor polskich rzeźbiarzy.

Sztuka polska poniosła znów bolesną stratę. Oto, jak pokrótce donieśliśmy, zmarł w Warszawie nestor rzeźbiarzy naszych ś. p. **Pius Weloński**, przeżywszy lat 82. Wielki ten artysta. którego prace. jako twory wysokiej wartości i polotu. **zawsze świadczyć będą o chwale polskiego dłuta** urodził się w miejscowości Kumelany w Suwalszczyźnie w r. 1849. Jako 19-to letni młodzieniec po maturze kształcił się w warszawskiej szkole rysunkowej pod kierunkiem Hadziewicza i Hegla. poczem przez sześć lat uczęszczał do Akademji w Petersburgu, którą ukończył w r. 1878, otrzymując za swe prace wielki **medal złoty** i fundusze na dalsze kształcenie się zagranicą. Po dwuletniej wędrówce i studjach w Niemczech, Francji i Włoszech. Weloński osiadł w Rzymie na lat 20. Pobyt w „Wiecznem mieście“ jest okresem wielkiego rozkwitu twórczości ś. p. Welońskiego. W tym bowiem czasie powstały najwspanialsze dzieła jego rąk i umysłu. jak np.: **„Śmierć Akteona“** oraz **„Wenus i Amor“**, za które petersburska Akademja nagrodziła go medalami złotemi: małym i wielkim. W kilka lat potem **Weloński zdobył rozgłos i sławę europejską**, otrzymawszy **medal złoty na wystawie w Berlinie** w r. 1891 za słynnego **„Gladjatora“**. Z innych jego prac powszechne uznanie zdobyły sobie przewspaniałe figury **„Stacyj Męki Pańskiej“**, które rozmieszczone są na wałach pofortecznych wokół klasztoru na **Jasnej Górze**. Olbrzymie to dzieło (14 kompozycyj figuralnych) wykonał już w kraju. kończąc je w r. 1913. Dzieła ś. p. Piusa Welońskiego zaliczają wszyscy znawcy „nie tyle do ściśle akademickiego kierunku. ile do nowego renesansu. który dziś się rozwija i który. wobec tego, jak śmiało twierdzić można, Weloński twórczością swoją wyprzedził“.

Literatura i kino.

Zgon Artura Schnitzlera.

W tych dniach zmarł w Wiedniu w wieku lat 69, znakomity pisarz, poeta i dramaturg austrjacki, Artur Schnitzler. Pierwszym jego utworem literackim, a zarazem scenicznym był „Anatol“, który jest szeregiem udramatyzowanych djalogów. Na scenie wszakże ukazała się pierwsza „Bajka“ (1893). Na rok 1896 przypada sztuka „Taniec Miłości“, wystawiona w roku 1920 na scenie wiedeńskiego Raimund-Teatru. Później ukazują się w szybkiem tempie inne utwory Schnitzlera: „Testament“ (1897), „Zielona Papuga“ (1898), „Welon Beatryczy“ (1899), „Literatura“ (1901), „Kolacyjka“, „Marjonetki“, „Profesor Bernhardi“ etc. etc.

Wielki talent Schnitzlera znalazł też swój wyraz w szeregu nowel i powieści: w r. 1892 ukazała się jego nowela „Śmierć“. w roku 1895 — „Kwiaty“, „Pożegnanie“ (1896), „Porucznik Gustl“ (1900), „Tancerka grecka“, „Przepowiednia“, „Zabójca“ etc. Jedną z ostatnich nowel Schitzlera była „Panna Elza“ (1924), oraz „Marzenie“ (1926).

Epidemja wróżbiarstwa w Berlinie.

Im gorzej, tem więcej klijentów w poczekalniach magów, astrologów, wróżek i jasnowidzów. Kryzys matką pomysłów. — Automaty wyrzucają horoskopy za jedne 10 fenigów. — Automaty wróżą z linij na dłoni.

Berlin, w październiku.

Kryzys szaleje w Berlinie. Niechaj się spotka dwóch berlińczyków na zatłoczonej Friedrichs czy Tauentzienstrasse, a pierwsze pytanie nieomylnie brzmieć będzie: Co słychać? Odpowiedź stereotypowa: Coraz gorzej! Co będzie dalej?

Każdy chciałby wiedzieć, co przyniesie jutro. Wszyscy odczuwają obawę przed nadchodzącą zimą. Wszyscy, zrezygnowawszy ze wskazówek, które daje rozum, **rzucili się w objęcia magji i jasnowidztwa**. Astrologowie. magowie, wróżbiarze z kart, z ręki. z układu planet opływają w dostatki. Przyszły dla nich złote dni Aranjuezu. Berlin szaleje na punkcie wróżbiarstwa. Bogate dzielnice zachodnie, tak samo jak i ubogie dzielnice północne, wyklejone są. wytapetowane ogłoszeniami „wszechświatowej sławy yogów“, którzy za markę czy też za 100 marek przepowiadają jednakowo przyszłość.

Kryzys jest matką pomysłów. We wszystkich dzielnicach Berlina, a zwłaszcza w eleganckich quartiers zachodnich. pełno jest sklepów pustych, na witrynach których przylepiono kartki z napisem: Zu vermieten (do wynajęcia).

Pomysłowi ludzie. widząc. jakiem powodzeniem cieszą się wróżbiarze i wróżbiarki wszelkiej maści i powodzenia. postanowili „zracjonalizować“ i „uprzemysłowić“ tę gałęź „twórczości“. Utworzyło się kilka spółek z ogr. odp. które **zamówiły w fabrykach automaty biletowe, wyrzucające zadrukowane kartki za wrzuceniem 10 fenigów.** Wynajęto za psie pieniądze puste sklepy, powstawiano w nie automaty, wyklejono witryny plakatami — i tak narodziła się zautomatyzowana astrologja.

Powodzenie wściekłe. jak tu się mówi: „Ganz Berlin“ (cały Berlin) pasjonuje się wróżbami z automatu. W niektórych sklepach (Automatem—Bude) **frekwencja jest tak wielka, że trzeba kilka razy dziennie opróżniać automaty z pieniędzy i zakładać świeże stosy kartek wróżebnych.**

Wrzucam 10 fenigów do automatu, pociągam za rączkę — wypada zadrukowana kartka. Czytam:

„Linja twego życia biegnie łagodnie i bez krzywizn ku przegubowi dłoni. Życie twoje będzie długie i szczęśliwe. W interesach będzie ci towarzyszyło powodzenie. Musisz się wystrzegać przeziębienia (patrz: linja środkowa na dłoni). Jesteś oszczędny, unikaj jednak skąpstwa i chciwości“.

Kto chce niech wierzy. Wydaje się mało prawdopodobnem, by za marne 10 fenigów można było otrzymać tyle wiedzy. Ale berlińczycy wierzą, czy też udają. że wierzą. Bo — gdy przyjrzeć się tym tłumom, które się cisną do automatów — widzi się tu wszystkie sfery: eleganckich gogusiów. inteligentów. szykowne damy, sztubaków, pensjonarki, subjektów sklepowych etc.

Od rana do wieczora panuje tu ruch i tłok. **Największa frekwencja przypada na godziny popołudniowe, między 4 a 6 pp.** W dzielnicach handlowych i fabrycznych. w Tegel, Siemenstadt, na Leipziger i Friedrichsstrasse ścisk przy automatach zaczyna się później — około 7-mej wieczór i trwa do 10-tej wieczór.

Kto przyjrzy się uważniej i zbliska „publiczności w „Automaten-Bude“. zaobserwuje tu pewne typy. które szukają związku między wróżbą a wyścigami. Przychodzą gracze, totalizatorowicze z listą „wytypowanych“ koni i próbują: co powie automat? Grać czy nie grać? Mam szczęście, czy nie?

Pod wpływem kryzysu i ogólnej biedy Berlin stał się przesądny i zabobonny. Na tym. dobrze wyczutym przez spryciarzy, nastroju oparł się i rozwija się świetnie business automatu—wróżki.

B. R.

Z kin krakowskich.

Niema może banalniejszego tematu w kinematografji, niż walki o złoto i jego zgubne wpływy. A jednak na tem tle osnuł przed kilku laty Chaplin swą słynną „Gorączkę złota“, a reżyser wytwórni amerykańskiej Metro-Goldwyn, Clarence Brown, ciekawy obraz p. t. **„Złote piekło“**. Ten ostatni film, wyprodukowany jeszcze przed wprowadzeniem dźwiękowców, oglądaliśmy właśnie w kinie **„Corso“**. Scenarjusz „Złotego piekła“ przedstawia głośną w swoim czasie, wyprawę tysięcy ludzi do Klondyke na Alasce, gdzie w roku 1897 odkryto pokłady złota. W szeregu mocnych, dramatycznych scen, przedstawił nam reżyser, oddane z całym realizmem, piekło wędrówki przez lodowe pustynie Alaski, w której śniegach znalazły grób tysiące istnień ludzkich, zanim dotarły do mroźnej, złotonośnej krainy. Techniczna strona filmu (zawieje śnieżne, potężne lawiny, tragiczna jazda na łodziach po wzburzonej rzece, oraz groźny pożar osady poszukiwaczy złota) unaocznia nam rzetelny wysiłek reżyserski. Zainteresowanie się filmem zwiększa doborowa obsada aktorska. w której główne skrzypce gra znane trio: Dolores del Rio, Karol Dane (popularny komik „Slim“) oraz R. Forbes.

Arten.

Sport.

Niedzielne zawody sportowe.

Najbliższa niedziela obfituje w szereg ciekawych spotkań. I tak w Poznaniu rozegrany zostanie mecz piłki nożnej między reprezentantami **Polski i Jugosławji**. W reprezentacji Polski z graczy krakowskich wystąpią bracia Kotlarczykowie i Balcer z Wisły, Mysiak z Cracovii i Riesner z Garbarni.

W Warszawie rozegrany zostanie piąty z rzędu miedzymiastowy mecz piłkarski Kraków—Warszawa o puhar „Komispolu“. Mecz ten będzie decydującym, gdyż pierwsze dwa mecze wygrał Kraków, a w następnych dwóch zwyciężyła Warszawa, gdyby więc zawody zakończyły się zwycięstwem Warszawy puhar przeszedłby na własność związku warszawskiego. w przeciwnym razie rozgrywki będą się odbywały przez szereg dalszych lat. Zarówno Kraków, jak i Warszawa przystąpią do tej rozgrywki w składach osłabionych z powodu oddania najlepszych swych graczy do reprezentacyjnej drużyny przeciw Jugosławji.

W Paryżu biegał będzie w tym samym czasie Kusociński na dystansie 5 klm., mając za przeciwników czołowych zawodników fińskich, niemieckich i francuskich.

W sobotę i niedzielę bawić będzie w Jugosławji leader Ligi Krakowska Garbarnia. Pierwszego dnia drużyna polska walczyć będzie z S. K. Jugosławja, a drugiego z Belgradzkim K. S.

I wreszcie reprezentacja Górnego Śląska spotka się w niedzielę z reprezentacją Łodzi i Wrocławia. Górnoślązacy wystawią przeciw Wrocławowi swój najlepszy skład, złożony z graczy Ruchu, Śląska (Świętochłowice) oraz I. F. C.

CRACOVIA—PODGÓRZE.

Dnia 25 bm. w niedzielę o godz. 11 przed południem na boisku K. S. Cracovia odbędą się decydujące zawody o tytuł mistrza klasy A. Okręgu Krakowskiego. Zawody te są trzeciem spotkaniem pomiędzy K. S. Cracovia—K. S. Podgórze.

Z wagonu kolei transsyberyjskiej.

III. Przejeżdżając koleją przez Mandżurję, mimowoli zapomina się, że to przecież kraj chiński. Przyczyniają się do tego napisy rosyjskie na stacjach, torgowlach (większych sklepach), czy „ławkach“ — sklepach, oraz służba kolejowa, złożono wyłącznie z Rosjan. Jakgdyby jedną „nogą“ czujesz się jeszcze na terytorjum rosyjskiem. Przyczynia się do tego również język, jak go wyżej nazwałem „międzynarodowy“ którym wszędzie i ze wszystkimi, tam reprezentowanemi nacjami, można się domówić. Charakterystycznem jest, że gwary tej używali i jeńcy. W jakiż zresztą sposób mógł się porozumieć berlińczyk z jeńcem wojennym Ormianinem, albo Rumun z Turkiem. Wystarczy więc znać kilkadziesiąt najważniejszych słów rosyjskich z codziennego życia, by móc zupełnie swobodnie przejechać całą północną Mandżurję.

Stacje w Mandżurji niczem się prawie nie różnią od stacji na rosyjskiem terytorjum. Może tylko są więcej zaniedbane i brudne. Więcej też — zrozumiałą jest rzeczą — widzi się Chińczyków, którzy z braku miejsca w poczekalniach wałęsają się w długich chałatach po peronie, lub siedzą na ziemi, wyczekując spokojnie z rezygnacją na pociąg. Takie same obrazki zaobserwować można i na stacjach większych miast, jak **Chajłar, Cicikar.**

Od Cicikaru w śpiewnym zgiełku, napełniającym wagon, ucho europejczyka łowi coraz częściej słowo **Charbin.** Nic dziwnego. Wszyscy spieszą za interesami do miasta, które jest **ośrodkiem życia całej północnej i środkowej Mandżurji** i niewątpliwie w krótkim czasie przerośnie **pod względem ilości** mieszkańców, pozostający pod wpływami japońskimi, Mukden. W Charbinie koncentruje się handel. Tu zjeżdżają handlarze futer, przedsiębiorcy, właściciele kopalń i poszukiwacze przygód, nietylko politycznych.

Miasto możnaby właściwie podzielić torem kolejowym na dwie części, północną, europejską i południową, chińską. **Te dwa światy łączą się z sobą na stacji.** Symbolem niejako tego połączenia różnic jest „riksza“ (dwukołowa dorożka ciągniona przez człowieka) i tuż obok... elegancka limuzyna, auto-dorożka, oczekujące na wysiadającego z pociągu pasażera. Dla kontrastu scharakteryzujemy te dwie części miasta oddzielnie.

W północnej dzielnicy zwracają uwagę zwiedzającego miasto. szerokie ulice z ogrodami, niektóre doskonale wybrukowane i stylowe gmachy. Każdy większy zagraniczny dom handlowy, posiada tutaj swoją filję. Tu mieszczą się też zagraniczne przedstawicielstwa. a komfortu w niektórych pałacach pozazdrościłby napewno niejeden dom hrabiowski w Europie. Tu wkońcu znajdują się ważniejsze szkoły i uczelnie chińskie, rosyjskie, japońskie, polskie i amerykańskie.

Przeciwieństwem tej dzielnicy jest część południowa miasta. Pędząc w rikszy od mostu wdół po wystających kamieniach, podziwiasz biednego „hodię“, że jeszcze nóg nie połamał, jadąc zaś auto-dorożką, zastanawiasz się mimowoli, czy popłaca szoferowi kurs. podczas które go może łatwo połamać karoserję. Zapominasz o tem dopiero w zgiełku i hałasie ulicznym, który się zwiększa w miarę dojazdu do centrum tej dzielnicy. Życie skupia się tu na ulicy. To siedziba drobnego handlu wszelkiemi towarami, począwszy od futer a skończywszy na opjum. Zarazem **ośrodek zabaw, nocnych lokali i rozpusty.** Do tego „Eldorado“ zjeżdżają szulerzy z Szanghaju, by przy szampanie, tak samo lekko wyłudzić pieniądze od naiwnych, jak to czyni w dzień na ulicy kuglarz lub żongler nożami. Tu spotkać można wszystkich tych, którzy w pogoni za niezdrową emocją, **szukają w tajnych, podziemnych lokalach i norach chińskich, opętańczych wrażeń.** Zwykle kończy się to notatką policji chińskiej: „nieznanego europejczyka znaleziono nad ranem na chodniku, podziurawionego nożami“...

Pisząc o Charbinie. **niesposób pominąć milczeniem kolonji polskiej, która** tam ze wszystkich miast na Syberji jest najliczniejszą. Wszędzie, czy to w Irkucku, w Wierchnieudińsku, Nerczyńsku, Błagowieszczeńsku. czy wreszcie w Czycie lub w małym Petrowskim Zawodzie **Polacy należą do średniej klasy społeczeństwa.** W ciągu mej włóczęgi spotykałem dziesiątki Polaków urzędników, aptekarzy, inżynierów. doktorów i zasobnych kupców. Również w Charbinie większość kolonji tworzy inteligencja, zatrudniona przy kolei i w zarządach najrozmaitszych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Komitet kolonji zabiega troskliwie o krzewienie polskości wśród swoich rodaków. Dzieło to spełnia z powodzeniem szereg instytucyj, jak **szkoła powszechna im. św. Wincentego a Paulo, polskie gimnazjum i koła oświatowe, pozostające pod opieką miejscowego proboszcza ks. Ostrowskiego.**

W rozmowie z młodszą generacją rzadko usłyszy się obecnie jakiś zwrot. czy słowo, przeszczepione z języka rosyjskiego. Starsi, po kilkunastoletnim pobycie w obcem środowisku, przesiąkli nieco naleciałościami z języka rosyjskiego. Pomnę — jak wybuchliśmy śmiechem — gdy pewnego razu w towarzystwie żaliła się starsza pani Polka, że „zupełnie nie może się rozebrać (zorjentować) w papierach“. Na okręcie — gdym wracał do kraju przez ocean Indyjski, wraz z jeńcami i emigrantami Polakami — sprzeczka na tle językowem rozogniła się do tego stopnia, że wybraliśmy specjalną komisję, która ostatecznie orzekła, że po polsku mówi się „latarnia morska“, a nie „majak“.

Nie wszystkim jednak Polakom w Charbinie powodzi się dobrze. **Wiele jest rodzin, które nie mają za co posyłać dzieci do szkoły.** Przedewszystkiem do tej grupy należy zaliczyć rodaków, zamieszkałych na przedmieściu. Są to emigranci z Rosji, potomkowie wysiedlonych z kraju przez rząd carski, którzy przed **nawałą bolszewiską i komunizmem schronili się na terytorjum chińskie.**

Wyjeżdżając z Charbina do Władywostoku, należy wyzbyć się pieniędzy chińskich i japońskich, które są również walutą obiegową w Mandżurji, a zaopatrzyć się w „światowy“ pieniądz. amerykański dolar, tak chętnie widziany we wszystkich portach Azji. Uniknie się później straty we Władywostoku.

Dla Rosji **„Władiwastok“** był i będzie „oknem na morze“. W kilkunastu wierszach trudno wyjaśnić szczegółowo doniosłość znaczenia tego portu dla rosyjskiej Syberji, a tem samem dla całego państwa rosyjskiego, carskiego, komunistycznego, czy demokratycznego. Dla orjentacji nadmienię tylko, że Rosja, chcąc mieć dostęp do tego portu niezależny od chińskiej Mandżurji, wybudowała specjalną linję kolejową, która łukiem z północy okrąża całą Mandżurję, aby w ten sposób obszary północno-wschodnie połączyć z Władywostokiem.

We Władywostoku **kończy się tor wielkiego szlaku kolei transsyberyjskiej.** Tuż nad zatoką... Za nią morze japońskie..

MIECZYSŁAW BABIŃSKI

Co słychać w Krakowie.

Sobota 24: św. Rafała.
Niedziela 25: Chystysa Króla.
Niedziela 25: wsch. słońca o godz. 6.36. zach. o 16.51,

---X---

ECHA KONGRESU ESPERANTYSTÓW. Miasto Kraków otrzymało w tych dniach pismo od prezydenta Międzynarodowego Centralnego Komitetu Esperanckiego w Genewie. który w gorących słowach podkreśla pomoc, jaką miasto Kraków udzieliło odbytemu w sierpniu br. Międzynarodowemu Kongresowi Esperanckiemu w Krakowie i przyczyniło się tem samem nietylko do pełnego sukcesu Kongresu. lecz także szeroko rozsławiło Polskę i jej duchową stolicę Kraków.

SPRAWY PLANTACYJNE. Na posiedzeniu komisji plantacyjnej Rady m. zatwierdzono plany Zarządu ogrodów m. co do urządzenia 2 zieleńców: u wylotu ul. Długiej i u zbiegu ul. Starowiślnej i Dajwór. Komisja przyjęła wnioski Magistratu w sprawie wyznaczenia pasów przez jezdnię dla pieszych na skrzyżowaniu ulic Potockiego. Lubicz i Pawiej, poczem wysłuchała sprawozdania o konieczności wycięcia drzew suchych na plantach i w parkach m., oraz sprawozdania zakładu ogrodniczego przy cmentarzu rakowickim. — Po załatwieniu szeregu spraw bieżących posiedzenie zakończono.

ZAMKIĘCIE WYSTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ. Dnia 21 bm. zamknięto Pierwszą Okrężną wystawę przeciwalkcholową urządzoną staraniem Okręgowego Związku Kas Chorych. Pokaźna cyfra 20.000 zwiedzających, wśrów których znaczną część stanowiła młodzież — świadczy wymownie o wielkiem zainteresowaniu imprezą. Obecnie wystawa rozpoczyna okrężną podróż po ziemiach Polski.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 30 do 35 gr, zbierane 16 do 20 gr, śmietana kwaśna 1.60 do 2 zł, ser zwyczajny 1 kg 80 gr do 1 zł, masło zwyczajne 3.50 do 3.60 zł, jaja świeże 1 szt. 12 do 14 gr, jabłka 1 kg 40 gr do 1.20 zł, gruszki 500 gr do 1.60 zł, winogrona 2 do 2.40 zł, ziemniaki 10 do 12 gr, buraki ćw. 10 do 12 gr, marchew 10 do 15 gr, pietruszka 15 do 20 gr, pomidory 60 do 80 gr, kapusta biała 1 kopa 4 do 5 zł, karp 1 kg 2.50 do 3 zł, szczupak 4 do 5 zł, lin 2 do 4 zł, brzany i leszcze 5 zł, ryby wiślane drobne i średnie 2 do 2.50 zł, kura 1 szt. 3 do 5 zł, para kurcząt 3 do 5 zł, kaczka 2 do 4 zł, gęś 3.50 do 6 zł, indyk 6 do 10 zł.

ARESZTOWANIE UPORCZYWEJ SYMULANTKI. Od kilku dni Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało w różne strony miasta do Karoliny Krzak ze Slemienia. którą zawsze znajdywano leżącą bez przytomności na chodniku. Wczoraj znaleziono ją znowu, rzekomo omdlałą na ul. Rękawka. Po przewiezieniu Krzakówny na stację Pogotowia ratunkowego stwierdzono, że symuluje ona chorobę, wobec czego policja osadziła ją w aresztach.

NIEBEZPIECZNY ARON. Policja aesrztowała 19-letniego Arona Polamicera, zam. przy ul. Józefa 40, jako jednego ze sprawców kradzieży skórek futrzanych wartości 6.500 zł., dokonanej przed kilku dniami na szkodę firmy Alaszka przy ul. Nadwiślańskiej.

PODRZUCONE ZWŁOKI DZIECKA. W bramie domu przy ul. Podzamcze 2. podrzucono zwłoki 7-miesięcznego dziecka, owinięte w gazetę. Lekarz miejski polecił przewieźć zwłoki do Zakładu medycyny sądowej. Dochodzenia prowadzi I. Komisarjat policji.

OBRABOWANA KASA. W Kętach włamano się do kancelarji Dr. Graffa, gdzie po rozpruciu kasy zrabowano 1500 zł. i 11 dol. Włamywacze po rabunku zbiegli. Policja zarządziła pościg.

SPŁONĘŁO 7 DOMÓW I 15 STODÓŁ. W Dworach pod Oświęcimem zniszczył pożar 7 domów mieszkalnych i 15 stodół wraz z tegorocznemi plonami i narzędziami rolniczemi. Pożar wznieciły dzieci bawące się zapałkami.

POLOWANIE NA KOTA. Piotr Wójcik, zam. przy ul. Królowej Jadwigi doniósł do policji. że Karol Gutkind. zam. przy tej ulicy pod l. 67 zastrzelił mu tresowanego kota wartości 150 zł.

—:o:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW OSWOBODZENIA KRAKOWA odbędzie się dnia 31-go października br. w magistracie na I. p.

„LIBERALIZM I SAMOWYSTARCZALNOŚĆ“. Odczyt na ten temat wypowie Prof. Dr. Benis dziś w sobotę o godz. 18-tej w Auli Wyższego Studjum Handlowego, Sienkiewicza L. 4.

SODALICJE MARJAŃSKIE AKADEMICZEK I AKADEMIKÓW UNIW. JAG. urządzają w niedzielę 25 b. m. w sali Kopernika Coll. Novi o godz. 7 wieczór (a nie o godz. 12 w południe. jak mylnie wydrukowano w zaproszeniach) uroczystą inaugurację. Sodalicje zapraszają wszystkich przyjaciół i sympatyków ruchu sodalicyjnego do udziału w uroczystości.

Straszna tragedja małżeńska.

Postrzelił żonę, poczem sam pozbawił się życia.

W domu przy ul. Kremerowskiej 14 rozegrała się w nocy z czwartku na piątek krwawa tragedja, której ofiarą padło życie ludzkie. Mianowice dozorca domu zawiadomił policję, że w mieszkaniu suterenowem, zajętem przez 22-letnią Stichową, padło w nocy **kilka strzałów rewolwerowych i słychać było rozdzierający krzyk kobiecy.**

Jak policja stwierdziła, do mieszkania swej separowanej żony Stichowej zapukał we czwartek późnym wieczorem jej mąż Jan (lat 29), **zredukowany urzędnik Kasy Chorych, a ostatnio inkasent firmy Fruziński,** zamieszkały przy swej matce, ul. Zamojskiego 91. Gdy Stichowa zapytała przez drzwi, kto puka, Stich odrzekł, że ma pilny interes. Poznawczy męża po głosie, Stichowa odparła, że go nie wpuści. Na to Stich pobiegł na podwórze i tu **rozbiwszy szybę w oknie wtargnął do pokoju, a napotkawszy w ciemnościach żonę, chwycił ją za ręce i ze słowami „teraz cię zastrzelę“ dał do niej trzy strzały, raniąc ją w prawą nogę poniżej i powyżej kolana, poczem czwartym celnym strzałem w skroń odebrał sobie życie.** Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył ranną, poczem przybyły na miejsce jej ojciec Władysław Kuehner, urzędnik Kasy Chorych w Podgórzu, zam. przy ul. Smoleńsk 26, odwiózł ją taksówką do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Sticha przewieziono trupiarką do Zakładu medycyny sądowej. Przy zmarłym znaleziono listy pożegnalne do szeregu osób, a między niemi list do jego teścia Kuehnera z wymówkami.

Dochodzenia wykazały. że Stich miał zgóry **powzięty zamiar zgładzenia swej separowanej żony i samobójstwa.** Co było powodem tragicznego zajścia narazie nie ustalono. Według zeznań Stichowej i jej ojca Kuehnera, był to człowiek lekkomyślny, skłonny do pijaństwa i w stanie pijanym awanturnik, co było powodem separacji małżonków. Alimentów żonie nie płacił, gdyż sprawa była jeszcze w sądzie; od czasu separacji nie widywali się ze sobą. toteż bezpośredniego powodu do morderstwa i samobójstwa nie było.

—ooo—

Cztery karambole samochodowe w jednym dniu.

Kierowca samochodu osobowego Nr. 95937 wskutek nieostrożnej jazdy wjechał na chodnik na pl. Marjackim i przednim wachlarzem **przygniótł do muru przechodzącą tamtędy 32-letnią Leinję Klipper.** Doznała ona lekkich obrażeń prawej części ciała. **Kierowca po wypadku zbiegł.**

U wylotu ulic Kopernika i Potockiego kierowca autodorożki Nr. 95418 **wjechał na jadącego rowerem Józefa Banachowicza (l. 19), dotkliwie go kontuzjonując.** Rower wartości 320 zł. został zupełnie zniszczony. Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

Plac Szczepański. był widownią niezwykłego karambolu samochodowego, Ludwik Dafara prowadząc półciężarowy samochód ul. Szczepańską. wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy **najechał z tyłu na taksówkę stojącą u wylotu ul. Jagiellońskiej. Potrącona antodorożka wpadła całym impetem na drugi wóz, stojący w szeregu pojazdów samochodowych.** Wszystkie trzy samochody uległy poważnym uszkodzeniom. Wypadku w ludziach nie było.

Wczoraj rano wyjeżdżało Pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną, gdzie obok III mostu **wpadł pod koła pędzącej taksówki Wolf Wetstein, rzeźnik.** Doznał on wstrząsu mózgu, złamania nogi, oraz ciężkich obrażeń ogólnych W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

—ooo—

DZIEŃ CHORYCH. Dyrekcja Polskiego Radja w Krakowie transmitowaać będzie w niedzielę 25 bm. z kościoła państwowego szpitala św. Łazarza Dzień Chorych w następującym porządku: Godz. 10 Msza św. ze śpiewem chóralnym, przemowa do chorych (X. Szymbor), błogosławieństwo chorych. wreszcie chór. O godzinie 5-tej błogosławieństwo Najśw. Sakramentem z przemową i śpiewami.

Pieśni odśpiewa chór kleryków z Seminarjum XX. Misjonarzy ze Stradomia. W czasie Mszy św. będzie śpiewał chór pod batutą dyr. Wallek-Walewskiego.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Ulica“ (premiera nowość).
Niedziela po południu: „Krąg interesów“ (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Ulica“ (nowość).
Poniedziałek: Popoł. „Mindowe“ (przedstawienie dla młodz. szkol. ceny najniższe).
Wieczór. „Straszny Dwór“ (opera-premjera). Gościnnie wystąpią pp: T. Szymonowicz, S. Romanowski i A. Mazanek.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „10-ciu z Pawiaka“ (w głównych rolach Z. Batycka i B. Samborski).
KINO ŚWIT. — DZIEJE DUSZY.
KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).
KINO APOLLO — MILJON.
BAGATELA: „Tabu“ (reżyser Murnau).
CORSO: „Złote piekło“ (w gł. roli Dolores Del-Rio).
ŚWIATOWID: „Cud wilków“.
WARSZAWA: Katarzyna I., w roli głównej Lili Dagower i Limitri Smirnow.
KINO UCIECHA — Dawid Golder.

—ooo—

PREMJERA „ULICY“. Teatr m. im. J. Słowackiego występuje dzisiaj z rozgłośną sztuką amerykańską Elmera Rice'a „Ulica“ („Street Scene“), która po premjerze w nowojorskim Playhouse w roku 1928 zdobyła cały świat, grana we wszystkich niemal językach. Przyczyną tego sukcesu jest niczem nieskrępowana objektywna prawda z jaką autor maluje losy szarych koszar czynszowych, na przedmieściu Nowego Jorku, zdala od Broadway'u i Firth Avenue, gdzie najszczytniejsza miłość i poświęcenie graniczy o ścianę z występkiem i zbrodnią, oraz przedstawia życie ulicy, na której współrzędnie rozgrywa się egzystencja miljonów ludzkiego mrowia. Kierownictwo reżyserskie p. J. Karbowskiego. Dekoracje zaprojektował p. J. Różański. „Ulica“ grana będzie dziś i jutro i następnie od wtorku codziennie. Jutro popołudniu po raz ostatni barwna commedia del' arte „Krąg interesów“. po cenach zniżonych.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę „Postrach puszczy“. W roli głównej ulubieniec publiczności Rin Tin Tin. Ponadto dodatek i komedja.

„BAGATELA DLA DZIECI“. W niedzielę dn. 25 bm. o godz. 11 przedpoł. druga premiera dla dzieci. „Bagatela“ wystawi prześliczną, wesołą bajkę w trzech aktach Marji Biliżanki pt. „Dziwna przygoda“. Komedja ta ma wspaniałe dekoracje, śliczne kostjumy, cudne efekty i zapewne uzyska uznanie wszystkich małych widzów. Bilety już do nabycia w kasie teatru „Bagatela“.

JACQUELINE NOURRIT fenomenalna 10-letnia francuska pianistka wystąpi z jednym recitalem we wtorek, dnia 27 bm. w sali Bolońskiego. Fenomenalna zdolność techniczna, pamięć i nadprzyrodzona możność odtwarzania myśli wielkich mistrzów — oto cechy tego „cudownego z cudownych dzieci“ — Bilety w cenie od zł. 1.50 do 4.50 (bez nadwyżki w przedsprzedaży) są już do nabycia w kasie przy sali.

3 KONCERTY POPULARNE urządza Koło Pań T. S. L. w niedzielę 25 b. m. o godz. 4-tej w sali Sokoła w Podgórzu, o godz. 5-tej w szkole przy ul. Kazimierza W. i o godz. 6-tej w szkole przy pl. Matejki — pod kierownictwem p. St. Poprawskiej. z udziałem Stan. Żurawskiej śpiewaczki. Honki Merani młodocianej tancerki i Mgr. Wł. Mowczanowskiego humorysty. Dochód przeznaczony na bezrobotnych i cele oświatowe.

—:o:—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W NIEDZIELĘ DNIA 25 października br. w kościele św. Barbary w czasie Mszy św. o godz. 10 śpiewać będzie chór uczniów gimnazjum V. (Jana Kochanowskiego) pod kierunkiem prof. Miksteina.

† LUDWIK KUSTOWSKI, b. radca miejski i działacz socjalistyczny, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

—ooo—

Wodociąg a oszczędności.

W nocy z czwartku na piątek pękła w Krakowie rura wodociągowa w ul. św. Krzyża, a buchające strumienie wody zaczęły zalewać piwnice okolicznych domów. Organa wodociągu miejskiego powiadomione o wypadku zamknęły dopływ wody, a wczoraj rano przystąpiły do wymiany uszkodzonej rury. Koło godz. 4 po poł. robotnicy, **podobno z polecenia magistratu, przerwali roboty, zostawiając liczne partje lokatorów, oraz sąsiedni zakład przemysłowy bez wody!** Magistrat odwołał robotników od pracy podobno z tego powodu, aby nie płacić godzin nadliczbowych.

O ile oszczędność w wydatkach miejskich jest ze wszechmiar pożądana, o tyle **nie może mieć zastosowania tam. gdzie wchodzą w rachubę najistotniejsze interesy codziennego życia.** Lekceważenie tych potrzeb przez magistrat jest rzeczą wprost karygodną.

Wieczornica gdańska dla młodzieży szkolnej.

W tych dniach urządził Komitet Tygodnia Gdańskiej Macierzy Szkolnej w porozumieniu z Kuratorjum Okręgu Szkolnego „Wieczornicę Gdańska dla młodzieży szkolnej“. Wielka sala Domu Żołnierza wypełniła się po brzegi licznie przybyłą młodzieżą szkół krakowskich. Prof. Gaweł z Gdańska wygłosił dłuższy referat o stosunkach kulturalno-oświatowych i o działalności Gdańskiej Macierzy Szkolnej. przyczem pokazał na ekranie szereg przeźroczy Gdańska i wybrzeża polskiego. Część muzykalno-wokalna, została wykonana siłami młodzieży szkół krakowskich. W. Ruglin uczeń gimnazjum III im. Sobieskiego recytował swój własny utwór „Błękitne strofy“. W. Stochówna, absolwentka Szkoły Ekom.-handl. z wielkiem przejęciem wygłosiła wiersz Zdzisława Dębickiego „Ty mi szumisz polskie morze“. Chór uczniów Seminarjum naucz. męskiego pod batutą prof. Koniora, odśpiewał szereg pieśni. — Po krótkiej przerwie kółko dramat. uczniów gimn. im. Sobieskiego, pod reżyserją prof. Deszcza odegrało 1-aktowy obrazek Henryka Zbierzchowskiego „Niezłomni“. Wykonanie wszystkich ról było bez zarzutu i spotkało się z ogólnem uznaniem.

—oOo—

NEKROLOGJA.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW w niedzielę 25 b. m. podczas Sumy o godz. 10 rano chór mieszany państw. Pedagogjum odśpiewa pieśni marjańskie układu Flaszy pod kierownictwem Dr. Życzkowskiego.

S. † p.

O. Mateusz Dzielski

Kapłan Zakonu OO. Reformatów

opatrzony św. św. Sakramentami zmarł w klasztorze w Wieliczce, 23-go października w 68 roku życia, 46 r. życia zakonnego i 41 roku kapłaństwa.

Wprowadzenie do kościoła nastąpi w niedzielę o godzinie 5 popołudniu.

Nabożeństwo rozpocznie się w poniedziałek o godzinie 8, a po skończonem nabożeństwie nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny.

Burza w Carmen-Silva.

Sanacyjny „Express Poranny“ twierdzi, że wyjazd min. Piłsudskiego z Carmen Silva do Bukaresztu, poprzedzony został straszną burzą w dniu 17 października.

„Dworek. jaki wybrany został na miejsce pobytu Marszałka Piłsudskiego w pobliżu wybrzeża był szczególnie wystawiony na szaloną grę fal morskich i wichru“.

Następnego dnia ulewa nie ustała, wobec czego min. Piłsudski wyjechał do Bukaresztu wagonem salonowym. PKP.

Jedno z pism donosi, że marsz. Piłsudski zamierza napisać książkę o wojnie światowej i w tym celu zabrał ze sobą dużo dzieł strategicznych. Według innego dziennika, zamierza wkrótce wrócić do Polski.

Życie gospodarcze.

Wywóz masła z Polski.

64 procent naszego wywozu odbierają Niemcy. — Spadek wywozu do Anglji. — Wywozimy za 7 miljonów złotych miesięcznie.

Wywóz produktów mleczarskich z Polski wynosił we wrześniu b. r. 15.505 q., wobec 16.716 q. we wrześniu ub. r. Zmniejszył się mianowicie wywóz serów o 454 q. (ogólny wywóz serów w okresie sprawozdawczym b. r. wynosił 952 q.), wywóz masła o 249 q. i t. p. Masła wywieziono 14.553 q.

Głównym odbiorcą naszego masła były Niemcy, które kupiły aż 64% naszego wywozu. Drugie miejsce zajmuje Szwajcarja (16%), trzecie Anglja (8%), do której we wrześniu ub. roku szło aż 23% naszego wywozu.

Powodów zmniejszenia się transportów do Anglji nie należy doszukiwać się w spadku funta angielskiego, ponieważ jeszcze przed katastrofą walutową w Anglji, wywóz nasz do Anglji był niższy podczas wszystkich miesięcy roku bieżącego w porównaniu z rokiem 1929 i 1930.

Wywóz do Niemiec w omawianym okresie wzrósł, nie trzeba jednak zapominać, że Niemcy są najmniej wybrednym rynkiem i płacącym stosunkowo najniższe ceny.

Wartość wszystkich wywiezionych we wrześniu b. r. przetworów mleczarskich wynosiła 7 miljonów zł., na masło zaś przypada około 99% tej sumy.

Wartość przywiezionych do Polski produktów mleczarskich wynosiła we wrześniu tylko 350 tysięcy złotych.

Polski bank w Buenos Aires.

Starania P. K. O. o zalegalizowanie statutu Banku P. K. O. w Buenos Aires zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Został już bowiem ogłoszony dekret, zatwierdzający statuty polskiej placówki gospodarczo-społecznej p. n. „Bank Polska Kasa Opieki S. A.", którego otwarcie nastąpi dnia 1 listopada b. r.

Jest to nowy sukces P. K. O., która za pośrednictwem swoich placówek roztacza opiekę nad naszymi emigrantami zagranicą. Należy go powitać z uznaniem tembardziej, że wobec zachwiania całego szeregu banków w Ameryce, niejednokrotnie oszczędności Polaków bywały narażone na niebezpieczeństwa.

1.500 WAGONÓW ZIEMNIAKÓW WYWOZIMY DO ANGLJI.

Syndykat eksporterów ziemniaków w Toruniu na podstawie umowy z firmą Bergensko Baltic Transport, jako ekspedytorem, wysyła w bieżącym sezonie przez Gdynię do Anglji 15.000 ton ziemniaków. Pierwszy transport z tej partji odszedł dnia 16 b. m.; dalsze dwa statki wysłane mają być w najbliższych dniach.

—:o:—

Bojkot towarów japońskich

bardzo skuteczną bronią Chin

Od szeregu lat chińczycy, ilekroć wpadają w zatarg z jakiemś obcem mocarstwem, zainteresowanym ekonomicznie w ich olbrzymiem państwie, uciekają się do potężnej broni w postaci bojkotu.

W stosunku do Japonji bojkot w Chinach stosowany był od roku 1908 już 6 razy, najsilniej w roku 1919.

W roku 1930, według obliczeń chińskich, handel między Japonją a Chinami osiągnął sumę prawie 500.000.000 taeli, czyli około 200.000.000 dolarów, co stanowiło prawie 25 procent całego obrotu handlowego Chin za rok 1930.

Poza handlem ważnemi czynnikami w ekonomiczno-politycznych stosunkach pomiędzy Japonją a Chinami jest zadłużenie Chin w Japonji i inwestycje Japonji w Chinach. Z ogólnej sumy zadłużenia Chin, wyrażającej się sumą 1 miljarda dolarów Japonji należy się ok. 1/4 miljarda dolarów. Oprócz tego długu i inwestycyj Japonji w Mandżurji, które przekraczają miljard dolarów. Japonja zaangażowana jest w samych Chinach na sumę około pół miljarda dolarów. Duża część tych inwestycyj leży w japońskich przędzalniach bawełny w Chinach, których jest 44 z kapitałem japońskim około 37.500.000 dolarów.

Chińczycy są coprawda w posiadaniu 73 przędzalni, jednak kapitał japoński, inwestowany w przemyśle chińskim, jest dwa razy większy od chińskiego, co więcej zaś na dużej liczbie przędzalni chińskich mają swoje hipoteki banki japońskie.

—ooo—

ODCZYT PROF. ST. WOJCIECHOWSKIEGO W SOSNOWCU.

W Sosnowcu odbyła się konferencja okręgowa spółdzielni spożywców Zagłębia Dąbrowskiego przy udziale 100 delegatów, reprezentujących 20 spółdzielni. Główny referat wygłosił prof. St. Wojciechowski, na temat „Walka spółdzielni ze skutkami kryzysu gospodarczego".

Spis grudniowy

da wierny obraz Polski w 13-tym roku niepodległości.

W wielu państwach perjodyczne spisy ludności odbywały się już od początku stulecia zeszłego: w Anglji i Szkocji od roku 1801 — w odstępach dziesięcioletnich, we Francji — w odstępach pięcioletnich od lat stu, w Niemczech przed r. 1871 — co trzy lata, potem — co lat pięć.

Społeczeństwa zachodnio-europejskie poznały się już dawno na niezaprzeczalnej wartości spisu — dla społecznego i gospodarczego życia państw i narodów.

Polska pod koniec wieku 18-go, w okresie pierwszych spisów na obszarze niektórych zachodnio-europejskich państw — walczyła daremnie o uratowanie swej państwowości od zagłady i nie mogła myśleć o przeprowadzeniu spisu na rozszarpywanych i niszczonych przez zaborców ziemiach.

W czasach niewoli przeprowadzano często spisy na terenie zaboru pruskiego; rzadziej w Małopolsce; wreszcie w zaborze rosyjskim, terytorjalnie ze wszystkich trzech największym — przeprowadzono **tylko jeden spis ludności w roku 1897.**

Oświecone warstwy naszego społeczeństwa zdają sobie sprawę z wielkiej doniosłości powszechnych spisów wogóle, a zbliżającego się spisu grudniowego u nas — w szczególności.

Jako pierwszy bilans dziesięcioletniego, pokojowego rozwoju Rzeczypospolitej — spis musi zostać przeprowadzony specjalnie dokładnie.

Pierwszy powszechny spis ludności, dokonany we **wrześniu r. 1921**, dał nam obraz Polski wolnej, lecz jeszcze ostatecznie terytorjalnie nie skonsolidowanej. Spis wrześniowy z przed lat dziesięciu, aczkolwiek odtworzył wiernie stan Rzeczypospolitej w zaraniu jej pokojowego rozwoju, nie mógł się stać odzwierciedleniem rezultatów pokojowej pracy naszego społeczeństwa: Polska miała bowiem za sobą przeszło dwuletni okres wojen „własnych", oraz krwawą epokę wojny światowej.

Rozpatrzmy pobieżnie korzyści, jakie osiągnie z grudniowego spisu nasz kraj.

Przedewszystkiem spis określi dokładnie liczbę ludności Rzeczypospolitej.

Obecnie możemy przypuszczać, że Polska **ma 31 do 32 miljonów mieszkańców.** Spis grudniowy ustali dokładniej tę liczbę, a jednocześnie wykaże, jak wielką jest żywotność naszego narodu.

Na tle katastrofalnego zmniejszania się przyrostu naturalnego wielu krajów europejskich — **potężna żywotność narodu polskiego, która zostanie ujawniona i ściśle określona przez spis — stanie się najlepszą naszą propaganda zagraniczną, bo nic tak nie przemawia do świata, jak — świadectwo siły.**

Spis dostarczy także mnóstwo danych, określających liczbę ludności poszczególnych województw, powiatów, gmin, miast, miasteczek i wsi.

W niezmiernie bogatym materjale statystycznym, dostarczonym przez spis, znajdzie wyjaśnienie wiele zagadnień wyznaniowych i narodowościowych.

Wiemy ogólnikowo, jak wielkie zmiany musiały nastąpić w tej dziedzinie, wystarczy na dowód tego wspomnieć o masowej emigracji Niemców z województw zachodnich, lub o **powrocie półmiljonowej rzeszy repatrjantów z Rosji Sowieckiej.**

W obecnych czasach światowego kryzysu gospodarczego, naukowej organizacji pracy, oraz bardzo daleko posuniętej specjalizacji, niezmierne znaczenie ma **dokładna statystyka zawodowa.** Temu zagadnieniu zostało poświęconych kilka rubryk formularza A, wszechstronnie i szczegółowo badających zawód, stanowisko w zawodzie, oraz teren pracy spisywanej osoby.

Przez zbadanie wielkości kryzysu mieszkaniowego na terenie poszczególnych ziem Rzeczypospolitej — **spis umożliwi przeprowadzenie racjonalnej kampanji budowlanej w latach najbliższych.**

Będziemy mogli nawet zorjentować się, ile i jakich domów wzniesionych u nas w latach 1914—1931, a ile — wybudowano przed wojną.

Wiele danych, zaczerpniętych z bogatego materjału spisowego, zainteresuje specjalnie socjologa, statystę, geografa, etnografa i polityka; niektóre z nich staną się źródłem niezmiernie cennych wskazówek i dla ekonomisty, a ich ogół — odtworzy wiernie **obraz Polski współczesnej.** St. Czaplicki.

Największy skarbiec



W nim znajduje się złoto, wartości 40 miljardów złotych. Do ważenia tego złota skonstruowano olbrzymią wagę, która nie ustępuje w dokładności wagom aptecznym.

HANDEL MORSKI LITWY.

We wrześniu przybyło do portu w Kłajpedzie ogółem 96 okrętów o pojemności 42.600 ton. Ogólny przywóz drogą morską obejmuje 38.000 ton towarów wartości 10 miljonów zł. na wywóz z portu kłajpedzkiego złożyły się: drzewo tarte 9.800 ton, celuloza 4.390 ton, masło 1060 ton, siska 1580 ton, jaja 180 ton. Ogółem wywieziono 21.700 ton towarów wartości również 10 miljonów zł.

WRACAJĄ DO WZORÓW KAPITALISTYCZNYCH

W Moskwie ogłoszono podpisane przez Mołotowa i Stalina rozporządzenie o nowych zasadach finansowania przez Sowiecki Bank Państwowy przedsiębiorstw gospodarczych. No wy system wzorowany jest całkowicie na zwyczajach bankowych **świata kapitalistycznego.** Likwiduje dotychczasowe formy kredytu bezosobowego i wprowadza zwyczaj, że w przyszłości będą udzielane kredyty w formie pożyczek krótko terminowych, **całkowicie zabezpieczonych „wartościami materjalnemi".**

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT) Giełda. Lokomotywy 21.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT) Giełda. **Waluty:** Dolar 8.86 i pół, 8.88 i pół, 8.84 i pół.

Dewizy: Belgja 125.40, 125.71, 125.09, Holandja 361.50, 362.40, 360.60, Londyn 35.15, 35.24, 35.06, Nowy Jork 8.915, 8.935, 8.895, telegr. 8.92, 8.94, 8.90, Paryż 35.11, 35.20, 35.02, Szwajcarja 175.10, 175.53, 174.67, Berlin pryw. 209.—.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110.—, Węgiel 18.50, Lilpop 14.50, Starachowice 7.—.

Pożyczki: 4 proc. inwestycyjna 77.50, 77.—, ta sama seryjna 82.—, 81.50, 5 proc. konwersyjna 41.25, 6 proc. dolarowa 62.—, 7 proc. stabilizacyjna 57.50, 58.50, 58.—, Listy zastawne B. G. K. 7 proc. 83.25, 8 proc. 94.—.

KURSA OBLIGACJI.

Zurych. (PAT) Giełda. Paryż 20.08 i jedna czwarta, Londyn 20.—, Nowy Jork 510.25, Belgja 71.30, Włochy 26.62 i pół, Hiszpanja 45.50, Holandja 206.30, Berlin 118.75, Sztokholm 119.—, Oslo 112.50, Kopenhaga 112.50, Sofja 3.70, Praga 15.10, Warszawa 57.25, Budapeszt 90.02 i pół, Ateny 6.35, Konstantynopol 2.36, Bukareszt 3.05, Helsinki 10.30.

GIEŁDA ZBOŻOWA W KRAKOWIE: W piątek na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie ustalono następujące ceny: Pszenica dworska czerwona stand. 24—24.50; targowa stand. 23—23.50; żyto dworskie stand. 23.75—24.25; targowe stand. 23—23.50; jęczmień browarniany 27—28; na krupy stand. 20—21; mak niebieski z workiem 75—65; mąka żytnia okr. krak. 65% 37.50—38; mąka żytnia okr. Poznań 37—38; razówka żytnia 33—34; otręby żytnie 13—13.50; pszenne 13—13.25; pęcak chłopski 30—31; Ceny artykułów jak w cedule 81 z dn. 20. 10. 1931. — Tendencja spokojna, przy życie silniejsza, dowozy małe.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 25 października.

Kraków (312.8). G. 10 Nabożeństwo z kościoła św. Łazarza w Krakowie; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Transmisja z Warszawy; 14 „Znaczenie organizacji dla życia gospodarczego wsi", wygłosi inż. J. Sondel; 14.20 Transmisje z Katowic; 15.15 Transmisje z Warszawy; 16.25 Płyty; 16.40 Odczyt p. t. „Miejski dom wycieczkowy w Krakowie", W. Ostrowski; 17.15 Odczyt p. t. „Polski węgiel w Anglji", wygł. dr. W. Ormicki; 17.30 Transmisje z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.25 Odczyt pt. „Chłop i robotnik w naszej literaturze", wygł. p. A. Polewka; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Transmisje z Warszawy.

Warszawa (1411.8). G. 10 Nabożeństwo z Krakowa; 11.58 Sygnał czasu, hejnał krakowski; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Państw. Instytut Meter.; 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Odczyt rolniczy „Pierwsze lata gospodarki na świeżo objętych Kolonjach"; 14.20 Transmisje z Katowic; 15.15 Audycja żołnierska; 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.25 Płyty; 16.40 Odczyt z Krakowa; 16.55 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni; 17 Płyty; 17.15 Odczyt z Krakowa; 17.30 „O ojcu pszczelarstwa polskiego"; 17.45 Koncert popołudniowy; 19 Rozmaitości; 19.25 Płyty; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko podług noweli H. Sienkiewicza p. t. „Pójdźmy za Nim"; 20.15 Koncert popularny; 22 Kwadrans literacki; 22.15 Recital skrzypcowy I. Weissenberga; 22.40 Państw. Instytut Meter.; 22.45 Wiadomości sportowe; 23 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice (408.7). G. 14 Ks. dr. B. Rosiński: „Cześć Marji"; 14.20 Muzyka góralska. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 14.40 Prof. J. Golachowski: „Mleko jako społeczny czynnik odżywczy". Transmisje na wszystkie stacje polskie; 15 Muzyka góralska. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 16.20 Muzyka góralska; 16.55 Płyty (piosenki ludowe); 19.20 Karlik z Kocyndra — prof. St. Ligoń wygłosi „Bery i bojki śląskie".

Lwów (380.7). G. 10 Nabożeństwo z Archikatedry obrz. rzymsko-kat. we Lwowie; 17 Kom. Związku Młodzieży Polskiej; 19.25 „Listy i programy" w opracowaniu dyr. J. S. Petry; 22.55 Lwowski biuletyn sportowy w opracowaniu p. J. Żukowskiego; 23 Muzyka taneczna z teatru-variete „Bagatela".

Praktyczny Szkot. Pewnemu Szkotowi na dworcu skradziono walizkę. Ktoś znajomy jednak kradzież i zwraca się do poszkodowanego:

— Panie, skradziono panu walizkę!

— Cóż to, myśli pan, że tego nie spostrzegłem? — odpowiada Szkot. — Ale każę złodzieja aresztować dopiero na peronie i zaoszczędzę w ten sposób opłatę za przeniesienie bagażu.

Kagańcowy regulamin Sejmu uchwalony.

Burzliwa dyskusja.

Dziś widzimy **ducha walki z własnym narodem.** Polska wchodzi **na szlaki stołypinowskie, gdzie gwałt górował nad wolą narodu.** Motywem wniosków kagańcowych był strach przed krytyką Sejmu. Polska **wchodzi w okres ciężkich walk i rozprzężenia wewnętrznego za przyczyną B. B.** Byłoby lepiej, gdyby pp. Car i Podoski przestali być porządkowymi w naszym Sejmie (oklaski). Pan Car uporządkował już nasze sądownictwo. On jest bezpośrednią przyczyną **wykrzywiania wszelkiej myśli w zakresie sądownictwa.** Ustawy w praktyce administracyjnej mają tylko znaczenie doradcze. Każdy urzędnik ustawę dowolnie sobie interpretuje.

P. Czetwertyński (Kl. Nar.): P. Car wziął regulamin Izby francuskiej i zacytował stamtąd pewne szczegóły. Przytoczył on mianowicie, że istnieje tam instytucja mandatarjuszy i że tylko ci mandatarjusze grup, posiadających więcej niż 50 członków, mają prawo przemawiania. Okazuje się jednak, że w parlamencie francuskim każdy przedstawiciel najmniejszej nawet grupy ma prawo przemawiać po godzinie, a grupy liczące więcej niż 50 posłów, mają prawo przemawiania tyle razy, ile razy 50 mieści się w liczbie członków danej grupy.

P. Rybarski: Miał regulamin w ręce i tak go czytał.

P. Czetwertyński mówi dalej o zmianach regulaminu w poprzednich Sejmach: Istotnie i poprzednio były dokonywane zmiany, ale w pierwszym Sejmie te zmiany dotyczyły diet poselskich z powodu wypłat w markach. Później również były zmiany, ale zawsze jednomyślne. Usuwano to, co było przestarzałe. Marsz. Daszyńskiemu zwiększono uprawnienia z powodu dyskusji budżetowej, ale i wtedy Sejm jednomyślnie zmienił regulamin. Najlepszemi regulaminami są te, **które trwają bez zmian.** Wtedy ustalają się zwyczaje parlamentarne, które **często są silniejsze od przepisów.** Dotychczasowy regulamin jest dobry, bo wyrósł **z naszej psychiki, ukochania wolności, poszanowania i zaufania do obywateli polskich.** Uczy on siebie samego trzymać na wodzy wtedy, gdy wolność jego nie jest skrępowana. Obszernie mówił pos. Czetwertyński o początkach parlamentu i stwierdził, że **poprzednio Sejmy były lepsze, niż obecny.** Pierwszy Sejm i następny zbliżały ludzi do siebie. Pracowano z zaufaniem, choć była często duża różnica zdań. Teraz usiluje się usunąć zagwarantowane przyrodzone prawo każdego posła, bez którego niema posła i parlamentu. Regulamin stworzył dobrą szkołę życia i podstawę zdrowego parlamentaryzmu polskiego. Mowca stwierdza wreszcie, że **Klub Narodowy uważa proponowane zamiany za bardzo szkodliwe i że nie weźmie udziału w głosowaniu** (oklaski na prawicy i lewicy).

„POPRAWKA" P. PASCHALSKIEGO.

Następnie przemawiał poseł **Sommerstein i p. Danecki** (komunista), następnie p. **Paschalski** zakończył wniesieniem nowego wniosku do art. 42 regulaminu: **Przemówienia posłów nie mogą trwać dłużej niż godzinę, a marszałkowi służy prawo ograniczenia przemówień do oznaczonego przez siebie czasu, nie niżej niż 15 minut, a po jego upływie do odebrania mówcy głosu.**

OSTRY ZATARG.

Potem do sprawy osobistej zabrał głos p. **Car:** Poseł książę Czetwertyński zarzucił mi w przemówieniu, że nieściśle cytowałem przepisy regulaminu francuskiego. Nie ja dopuściłem się nieścisłości, ale nieściśle był poinformowany p. Czetwertyński. Tutaj pos. Car cytuje postanowienia regulaminu francuskiego, cytuje w języku francuskim i tłumaczy na język polski, przyczem co do pewnych terminów wynika między nim a pos. Stanisławem Strońskim sprzeczka, w czasie której p. Stroński często koryguje p. Cara.

P. Car kończy: Jeżeli pos. książę Czetwertyński zarzuca mi rzeczy, które wywołały takie okrzyki, jak fałszerz, kłamca, to to są oszczerstwa, niestety bezimienne i przeciwko nim nie mam środków. Tamci panowie byli jednak wprowadzeni w błąd, ale książę Czetwertyński działa świadomie. Wybacza więc panowie, że powstrzymam się od tego, jak nazwać postępowanie księcia Czetwertyńskiego (oklaski na ławach BB).

W sprawie osobistej pos. **Polakiewicz:** W ubiegłym roku na komisji budżetowej sejmu p. Sanojca podczas przemówienia pos. Trąmpczyńskiego rzucił pod jego adresem, że brał udział w nabożeństwie za mordercę prezydenta, jako marszałek Senatu. P. Trąmpczyński na to nie reagował (wrzawa).

P. Żuławski: Tego, co mówi Sanojca, nikt nie bierze pod uwagę.

P. Rybarski: Trąmpczyński i Sanojca!

P. Polakiewicz: Wobec dzisiejszego uroczystego oświadczenia p. Trąmpczyńskiego, który mówił co innego, szczerze mówię, cieszyłbym się bardzo, gdybym twierdzenie pańskie (mówi zwrócony do p. Trąmpczyńskiego) było prawdziwe.

P. Trąmpczyński: Co to jest?

P. Polakiewicz: Jeżeli wobec wiary, jaką darzę mego kolegę p. Sanojcę...

P. Trąmpczyński: Wypraszam sobie porównywanie mnie z Sanojcą.

P. Polakiewicz: Skieruję sprawę do sądu marszałkowskiego.

P. Czetwertyński wchodzi na trybunę z regulaminem Izby francuskiej w ręku: Przemówienie moje nie miało najmniejszego charakteru oszczerstwa. Mówiłem tylko, że prawdopodobnie pan (zwrócony do p. Cara) interpretował tekst francuski inaczej, aniżeli jest wydrukowane w regulaminie parlamentu francuskiego.

Tutaj p. Czetwertyński cytuje po francusku tekst odpowiednich artykułów. Na ustach p. Świtalskiego lekki uśmieszek, na ławach opozycyjnych uśmiechy, brawa i wesołość, gdyż **wynika z przebiegu zajścia, że p. Car skutkiem niedostatecznej znajomości języka francuskiego wyinterpretował odpowiednie artykuły po swojej myśli.**

P. Car przygnębiony i blady siedzi w swojej ławie. Na ławach B. B. ani jednego okrzyku, czy sprzeciwu.

P. Czewertyński: Czy mieści się w tem choć cień oszczerstwa? Nie widzę tego. Nigdy nie było go i nie będzie on moją intencją, pomimo wszelkich zarzutów rzucanych pod moim adresem.

Burzliwe brawa na prawicy i lewicy.

Opozycja opuszcza salę.

Następnie przemawiał **p. Podoski,** jako referent, poczem marszałek poddał pod głosowanie wniosek formalny posła **Bittnera** z Ch. D. **o odesłanie wniosku do komisji.** Za wnioskiem tym **głosowała cała opozycja, przeciwko B. B. i komuniści.** Kiedy marszałek oświadczył, że wniosek upadł, **opozycja opuściła salę.** Następnie B. B. przeciwko głosom komunistów, gdyż tylko te dwa kluby zostały na sali, **przyjęło poprawkę Paschalskiego.** BB. we własnem głosowaniu załatwiło cały porządek dzienny, a marszałek wyznaczył posiedzenie następne na przyszłą środę. Zaraz po posiedzeniu wicemarszałek Czetwertyński oraz posłowie Pobożny (Ch. D.) i Kornecki (Kl. Nar.), którzy mają stanowiska sekretarzy Sejmu, wysłali **do marsz. Świtalskiego pismo z zawiadomieniem, iż z powodu uchwalenia zmiany regulaminu rezygnują z godności.**

Nowy regulamin to walka z demokracją.

Po przemówieniu posła Ładyki zabrał głos p. **Tempka** z Ch. D., który stwierdził, że w projektach ustawodawczych rządu są dwie kategorje. Pierwsza kategorja to projekty, związane z kryzysem gospodarczym i bezrobociem. Te ustawy stanowią **przelewanie z pustego w próżne, pełne indolencji i braku jakiegokolwiek planu gospodarczego.** Druga kategorja to ustawy **dyktowane wyraźną złą wolą, to ekspedycja karna na powstańców z 31 i 63 roku, konfiskująca dobra im i ich spadkobiercom, krucjata przeciwko adwokatom za ich niezależne stanowisko w szeregu spraw, jak naprzykład w sprawie Brześcia, wreszcie ekspedycja karna przeciwko posłom z opozycji w formie nowego regulaminu.** Nowy regulamin to jeden **z etapów walki z demokracją.**

Sejm pracuje, nie przestrzegając regulaminowych terminów i gilotynując dyskusję. Nie mamy złudzenia. Będziecie panowie głosowali, **jak wam kazano,** choć niejeden z was zdaje sobie sprawę z tego, że w ten sposób **utrwala dyktaturę, ale nie macie odwagi zdobyć się na głos protestu.** Jeżeli nowy regulamin zostanie uchwalony, **przeniesiemy dyskusję na szersze tory.** Nie będziemy czekać smutnego końca obecnego tragicznego systemu rządzenia, ale na naszym skromnym odcinku politycznym uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby **przyspieszyć jego upadek** (oklaski).

Sejm zeszedł do roli aparatu urzędniczego.

P. Żuławski (P. P. S.): Parlamentaryzm polski **przestał istnieć rok temu.** Sejm obecny **nie ma charakteru reprezentacji ludowej.** Czuje to ludność, zaczynacie to czuć i panowie, gdy **wstajecie na komendę z uczuciem niesmaku.** Już w waszej prasie mówi się o tem, że Sejm zeszedł do roli aparatu urzędniczego. Jedyną osobą decydującą w kraju jest marsz. Piłsudski. Wy na każde słowo krytyki jego osoby odpowiadacie krzykiem i obelgami. A wobec was? Argumenty? Po co? Sami przyznaliście, że jesteście tylko **wysłannikami obozu, który reprezentuje ideologję Piłsudskiego, której, jak przyznajecie, nie znacie.** W tych warunkach nie ma mowy o poważnej dyskusji. Jest jeszcze drugi moment. Czy jest choć jeden obywatel w kraju, któryby patrzył na uchwały ustawowe, jako na podstawę porządku prawnego. Wszystkie ustawy są deptane przez pierwszego lepszego posterunkowego. Aresztuje się za okrzyk: „Niech żyje konstytucja, precz z dyktaturą". Podeptaliście szereg ustaw. Rząd cynicznie łamie ustawy.

Wicemarsz. Polakiewicz: Przywołuję pana posła do porządku.

P. Żuławski: Byłbym bardzo rad, gdybym nie musiał użyć tych określeń. Konsekwencją takiego stanu byłoby wyjście opozycji z Sejmu. Zostaniemy jednak, aby napiętnować obłudę dzisiejszego stanu rzeczy. Będziemy **zdzierać maskę z tych, którzy dorwali się do władzy na drodze zamachu stanu i przez obalenie prawomocnego rządu.**

Wrzawa i wesołość na ławach B. B., okrzyki: obrońca Witosa, inny głos: pan w maju żądał sądu doraźnego na Witosa i Korfantego.

Żuławski: A dziś ośmielacie się oskarżać innych o antypaństwowe stanowisko. Gracie rolę oskarżycieli, a wciąż siedzicie na ławach oskarżonych. Dla napiętnowania was wystarczy nam, jak widzicie 15 minut (oklaski).

Komedja parlamentaryzmu.

Poseł Trąmpczyński (oklaski z prawa i z lewa) polemizuje z p. Carem w sprawie regulaminu i przypomina, że regulamin służy do ochrony mniejszości i ma wiązać ręce marszałkowi. Nie rozumiem, mówi p. Trąmpczyński, jak można bez potrzeby urządzać nocne posiedzenia. Mówca przypomina, że kiedy był marszałkiem urządził również nocne posiedzenia, ale zatem przemawiała konieczność państwowa. Było to 15 marca 1921 r. Chodziło wtedy o uchwalenie konstytucji, gdyż na Śląsku miał być plebiscyt, a pewna mniejszość popierana przez dygnitarzy robiła obstrukcję. Ale czy było koniecznością państwową, ażeby premier odpowiadał na **interpelację brzeską dopiero o 5-ej rano.** A obrady nad traktatami z Niemcami? Czy może fakt, **że województwa zachodnie widzą w nich zdradę interesu narodowego, wystarczał, ażeby tę sprawę przeprowadzać w ciągu jednej nocy.** Panowie robicie **komedję z parlamentem.** Jesteście **wykonawcami śmiertelnej nienawiści do Sejmu,** jakiej byliśmy świadkami w wywiadach p. Piłsudskiego (oklaski) a powodem tej nienawiści jest przekonanie, że każdy Sejm **wybrany w sposób uczciwy** (o obecnem towarzystwie się nie mówi), **będzie stał na przeszkodzie wobec zachcianek samodzierżawia.** Dziś posłuszni woli p. Piłsudskiego, zwanej niesłusznie ideologją usiłujecie na każdym kroku **obniżać znaczenie Sejmu.** Ciekawe, że ludzie, którzy mają tyle odwagi przed własnem sumieniem, obawiają się, **by nie obudziło się sumienie narodu** (klaski).

Gdy p. **Trąmpczyński** mówi dalej, **p. Polakiewicz** woła pod jego adresem:

A pan jako marszałek Senatu, brał udział w nabożeństwie za mordercę pierwszego prezydenta.

P. Trąmpczyński: To jest absolutnie nieprawdą (wielka wrzawa). Korzystam ze sposobności, ażeby uroczyście zapewnić, że wiadomość, iż byłem na nabożeństwie za mordercę pierwszego prezydenta jest absolutną nieprawdą. Jako marszałek starałem się niezłomnie stać na straży praw i godności Sejmu. Przestrzegałem tego, że ówczesny naczelnik państwa, a dziś prezydent stoją **nie ponad Sejmem, ale że Sejm jest im równy.** Czasy się zmieniły. Nowy marszałek Sejmu 9 grudnia jest z wizytą u Prezydenta Rzplitej. Był to początek **dobrowolnego degradowania się Sejmu do pozycji izby rejestracyjnej** (oklaski). Czytajcie Berthelemy'ego, znawcy parlamentaryzmu, co on o tem mówi.

P. Polakiewicz: Nie macie szacunku dla głowy państwa.

P. Trąmpczyński: Szanować może równy równego.

Żuławski: Szacunek do głowy państwa to strzelanie do niego z armat.

P. Trąmpczyński: Panowie z większości nie raz jeszcze weźmiecie się do poprawiania regulaminu. Dla porządku powinniście skreślić pierwsze zdanie z art. 11, że **zadaniem marszałka Sejmu jest stać na straży godności i przepisów. Ten przepis stał się bezprzedmiotowy.**

Pokój oparty na bezpieczeństwie.

Oświadczenie Lavala w Waszyngtonie wobec dziennikarzy.

Waszyngton 23 października. Wczoraj po **południu premjer Laval przybył specjalnym pociągiem do Waszyngtonu i wkrótce potem złożył prezydentowi Hooverowi pierwszą wizytę.** Po wizycie premjer Laval przyjął przedstawicieli prasy, których usilnie prosił, aby się nie gubiła w domysłach i nie pisała o decyzjach, jakich wogóle jeszcze nie powzięto. **Przyjechał do Ameryki, aby omówić wszelkie problemy, dotyczące całego świata i spodziewa się, że w niektórych punktach osiągnięte zostanie porozumienie.** Francja **ani nie jest** wojowniczo usposobiona, ani też **nie dąży** do hegemonji nad Europą, o co ją niektóre państwa posądzają, całkiem zresztą bezpodstawnie. **Natomiast pragnie Francja szczerego i prawdziwego pokoju.** Wizyta ministrów francuskich w Londynie, Berlinie i obecna wizyta w Waszyngtonie powinny wszystkich przekonać o gotowości Francji do współpracy międzynarodowej w duchu pokojowym. **Ale ten pokój musi być zorganizowany i oparty na bezpieczeństwie.** Tego domaga **się historja Francji.**

Wieczór prezydent Hoover wydał w Białym Domu obiad na cześć gości francuskich, w którym wzięli także udział uczestnicy uroczystości z Jorktown, a m. in. marszałek **Petain,** oraz ambasador francuski Claudel i ambasador niemiecki.

Będzie się mówić o Pomorzu?

Londyn 23 października. Specjalny korespondent „Timesa" w Waszyngtonie donosi, że dziś wieczór Laval będzie gościem prezydenta Hoovera, a jutro wieczór gościem Stimsona. Korespondent zauważa, że te pierwsze spotkania intymne będą miały bardzo doniosłe znaczenie. Koła miarodajne zaznaczają, że rozmowy te nie będą miały charakteru oficjalnych rokowań, lecz raczej będzie to wymiana zdań.

„Niewątpliwie — pisze korespondent — premjer francuski będzie zaskoczony obszernością tematu, jaki poruszony zostanie przez Hoovera i Stimsona, lecz **wszystko przemawia za tem, że nie zostanie nawet pominięta tak drażliwa** kwestja jak polski „kurytarz". Jeśli jednak Laval nic z sobą nie przywiózł, to i niczego ze Stanów Zjednoczonych nie wywiezie".

Na Cyprze wybuchło powstanie

LUDNOŚĆ CHCE PRZYŁĄCZYĆ SIĘ DO GRECJI.

Londyn, 23 października. Ruch antybrytyjski ogarnął całą wyspę Cypr. **Inicjatorem rewolty jest biskup grecko-ortodoksyjny z Larnaka, który na zgromadzeniu publicznem** na placu **sportowym w Limasol** zebranych Greków **wezwał w imieniu Boga i ojczyzny do podjęcia walki za przyłączeniem Cypru do Grecji.** Zgromadzeni wyruszyli następnie pod przewodnictwem biskupa i burmistrza na ulice miasta, zdążając na plac przed cerkwią. Po drodze wznoszono żywiołowe okrzyki:

„Precz z cudzoziemcami! — Precz z tyranami! — Niech żyje przyłączenie do Grecji!"

Wśród demonstrantów panował nastrój żywiołowy. Na placu przed cerkwią zebrani wśród bicia dzwonów ślubowali prowadzić walkę z władzami brytyjskiemi aż do zwycięstwa. Z Limasol ruch rewolucyjny rozszerzył się także **na inne miasta i ogarnął także stolicę Cypru Nicosię.** Wczoraj wieczorem odbyło się tam masowe zgromadzenie, na którem przywódcy **narodowi w gorących słowach wzywali do zrzucenia władzy angielskiej.** Roznamiętnione tłumy ruszyły pod pałac gubernatora, aby go zmusić do ustąpienia. **Przywódcy stracili jednak panowanie nad tłumem, który ruszył na gmach gubernatora, powybijał w nim wszystkie okna a następnie podpalił.**

2 ministrowie austrjaccy poranieni

Wiedeń 23 października. Wczoraj wieczór zderzył się samochód ministerstwa rolnictwa, w którym znajdowali się ministrowie **dr. Guertler i dr. Dollfuss,** oraz radca związkowy dr. Stoeckler, z samochodem prywatnym. Skutkiem zderzenia oba pojazdy uległy zniszczeniu, przyczem wszyscy trzej **odnieśli poważne rany i zostali odwiezieni do szpitala.** Minister dr. Dollfuss i radca związkowy dr. Stoeckler po opatrzeniu zostali odwiezieni do domu, natomiast dr. Guertler został w szpitalu zatrzymany. Jadące w drugim samochodzie dwie panie i szofer odnieśli również ciężkie rany i musiano ich odwieźć do szpitala.

ANTONI MARCZYŃSKI. 135

„Gaz 303“

— Pan major sądzi może, — zawołał Rafał płaczliwie; — że to ja nalałem wody do tego granatu?

— Gdybyśmy tak sądzili, kochany panie, odparł wojskowy, mrużąc oczy w sposób nieopisanie złośliwy; — gdybyśmy tak sądzili, to nie ja rozmawiałbym z panem w tej chwili, ale ktoś... mniej przyjemny!... Na szczęście dla pana należę do tych ludzi, którzy od samego początku uważali ów tajemniczy Stalingrad za sprytny bluff!

— Pan uważa to za bluff?! — jęknął biedny Rafał.

— No, oczywiście, oczywiście... Hm, tak... Ale panu pewnie się spieszy? Ach, wobec tego nie śmiem panu kraść jego cennego czasu... I żegnam.

Rafał skłonił się oschle, ruszył szybko ku drzwiom i runął, jak długi, nadepnąwszy połę anglezu, który go wciąż łaskotał po kostkach. — Nikt nie był prorokiem w własnej ojczyźnie, — westchnął z rezygnacją, opuszczając rozległy gmach niewdzięcznego M. S. Wojsk.

Baltazara w domu nie zastał, zato służący Karol przerwał mu zaraz na wstępie żałosne rozmyślania, meldując służbiście:

— Są trzy listy dla pana komandora. Czy pan komandor.

— Marsz, idjoto, — ryknął mały detektyw, wyrywając owe trzy listy, wszystkie trzy z zagranicznemi znaczkami; — jeżeli jeszcze raz ośmielisz się mi ubliżyć...

— Ja? Ubliżyć? Panu komandorowi?

— ... ubliżyć, powiadam,... używając podobnych wyzwisk, jak „komandor“, to...

— Przecież sam pan komandor mówił, że należy mówić panie komandorze...

— ... to ci tak jadaczkę obiję, że,...

— Ja nic nie rozumiem, panie komandorze, — jęknął ogłupiały Karol. Rafał pomógł mu wyjść za drzwi i ciężko opadał na fotel. Dłusza chwila upłynęła, zanim sobie przypomniał, że to co trzyma w garści, to listy.

— Z Piany na Korsyce,... od Solarskiego, — mruknął i czytał:

„Kochany Panie Rafale!

Z podziwem czytam w tut. dziennikach o Pańskich bohaterskich wyczynach w Rosji. Jestem dumny, że przez jakiś czas byliśmy kolegami.

A poza tem jestem Panu nieskończenie zobowiązany za to wszystko, co Pan uczynił dla mnie i dla mojej kochanej dziewczyny. Powiedziała mi wszystko, i zwolna przychodzi do siebie po tych wstrząsach straszliwych“.

List kończy się serdecznem zaproszeniem na... ślub. który miał się odbyć za dwa miesiące w Rzymie, i zawierał miły dopisek Wiery.

— A od poczciwego Jamesa, naturalnie, poznaję pismo... Gdzież on z nią pojechał,... na Maderę? Ho, ho, ta wyspa wchodzi w modę, jak widzę, — monologował swoim zwyczajem, zanim się zabrał do czytania:

„Drogi Przyjacielu!

Spieszę Ci donieść, że stan zdrowia Daisy poprawia się z każdym dniem. Ryzykowny pomysł doktora B. W. wydaje nader pomyślne owoce, i biedna Daisy wierzy już święcie, że swojego George'a wcale w Rosji nie spotkała, że to był tylko sen. Oczywiście nie zamierzam z tego wyciągnąć korzyści i Daisy pozostanie dla mnie nazawsze tylko przyjacielem, podobnie, jak Ty, nasz Zbawco! Nie zaniedbam oczywiście poruszyć wszelkich sprężyn, by wydostać z Rosji nieszczęsnego George'a, ale, mówiąc między nami, nie wierzę w sukces mej akcji. Trzeba będzie zaczekać na wybuch rewolucji światowej, która, zdaniem nieboszczyka Rusanowa, uszczęśliwi cały świat i zapewne przyniesie wolność więźniom ze Stalingradu.

A skoro załatwisz swe sprawy, przyjeżdżaj do nas czemprędzej i bez krępacyj dysponuj kontem czekowem, które pozwoliłem sobie otworzyć na Twe nazwisko w....“.

— Poczciwy chłop. — mruknął Rafał, rozczulony drugim już dowodem ludzkiej życzliwości i wdzięczności. — Od kogóż ten trzeci list? Z New Yorku? Hm. nie znam tam nikogo... Ano, zobaczymy.

„Drogi Kolego!

Przeklinałem Pana, a dzisiaj Go błogosławię. Dorothy okazała się skarbem, którego jej pierwszy mąż, ani też jego „sobowtór“ nie potrafili docenić!... Tak, tak, wiem wszystko, Kochany Kolego i raz jeszcze dziękuję za tę ról zmianę, na której ja tylko zyskałem.

A kiedy obrzydnie Wam nasza przykra zima, przyjedźcie do nas na parę miesięcy. Mamy śliczny pałacyk w Miami na Florydzie i przyjmiemy Was z otwartemi ramionami. Dorothy prosi Was przez moje usta (a raczej przez mego „Watermana“) abyście jej osobiście opowiedzieli o Waszych nadzwyczajnych przygodach w Rosji. Gdybym nie był tak pewny jej miłości, jak jestem, to byłbym zazdrosny, bowiem Dor wciąż Was wspomina!...

Rafał spojrzał w okno. Nisko nad miastem wisiały szare cielska chmur, szyby nie obeschły jeszcze po rannym kapuśniaczku, na drzewie drżały z zimna ostatnie pożółkłe liście. — Niebo brudne, jak kołnierzyk Aristidesa Brianda, — mruknął, — a tam, na Korsyce, Maderze, czy Florydzie ludzie pławią się w słońcu... Hm, rozważymy,... rozważymy. — Raz jeszcze przeczytał wszystkie trzy listy i stwierdził z lekką zazdrością: — Każdy z nich ma przy sobie takie miłe, śliczne stworzenie, tylko ty, nieboraku sam jesteś, jako ten kołek w...

— W przedpokoju, panie komandorze, — zakwilił niepojętny sługa.

— Co takiego, panie kontradmirale? — zazgrzytał Rafał.

— W przedpokoju jest jakaś pani z kwiatami i strasznie się dopytuje o pana komandora...

— Pani? — wrzasnął zelektryzowany. — Stara? Młoda?

— Taka w sam raz, panie komandorze, he, he, he.

— Ładna, co?

— Ho, ho. Różowa, jak te lalki w oknach u fryzjerów.

— No to dawaj-że ją tutaj, co tchu! — krzyknął ucieszony i nagle niebo szare, pokryte chmurami wydało mu się cudnem, turkusowem niebem włoskiem.

Minęło kilkanaście sekund oczekiwania. Rafał zdążył w sam raz poprawić krawat i włosy przyczesać, gdy zaszeleściły jedwabie i do pracowni małego detektywa wtoczyła się osóbka, ani młoda, nie wiotka, ani nadobna, ale jeszcze bardzo fertyczna. Wymachując okazałą miotłą polnych kwiatów, ruszyła na osłupiałego Rafała z chyżością cyklonu.

— Koleżanka Szkaplerzowa! — wyjąkał przerażony. Stanął mu nagle w pamięci ńego „własny“ pogrzeb, zabrzęczały w uszach słowa mówki pogrzebowej, wygłoszonej ze swadą przez tę niewiastę, a w ciemnym kącie pokoju zamajaczyły widma trzech nieboszczyków-mężów „onejże“ koleżanki Szkaplerzowej, i chichotały szyderczo. — Dzisiaj wyjeżdżam! — zaprzysiągł sobie w duchu, ale narazie objęły go pulchne ramiona trzykrotnej wdówki i połaskotała go po nosie potężną wiechą kwiatów. — Ogromnie się cieszę,... ogromnie, — zapewniał, wygrażając za plecami gościa Karolowi. który stał jeszcze w uchylonych drzwiach i z rozrzewnieniem spoglądał na „szczęście“ pana „komandora“...

KONIEC.

W Paryżu, dnia 7, 3. 1931 r.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.